Nr. 202. Kraków, Sobota 5 Września 1891. Rocznik X.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 zł. w. a. | 12 zł. w. a. | 6 zł. w. a. | 2 zł. w. a. |
| W Państwie Niemieckiem . . . . | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 50 t. |
| W miejscu . . . . . . . . . . | 20 „ „ | 10 „ „ | 5 „ „ | 1 „ 80 ct. |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plonn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.**

***Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.***

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

***Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.***

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy“* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

## Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za wrzesień:

**W miejscu** . . . . **1** złr. **80** ct.

**z przesełką pocztową w Austryi** . . **2** złr. — ct.

**w cesarstwie niemieckiem** . . **2** złr. **50** ct.

## Już wyszła z druku broszura pt.: „Dwie opinie“

odpowiedź *N. Reformy* Stanisławowi hr. Tarnowskiemu na książkę p. t.:

**„Z doświadczeń i rozmyślań“.**

Cena broszury w miejscu i na prowincyi **30** centów.

**Od zamiejscowych** przyjmuje zamówienia **tylko** Administracya *Nowej Reformy*.

W miejscu nabywać można: w Administracyi (Ul. św. Jana l. 13), i w agencyach *Nowej Reformy* i we wszystkich księgarniach.

***Kraków, 4 września.***

Stosunek wzajemny Niemiec i Francyi doznał zmiany i wszedł poniekąd w nowy okres. Stało się to po części skutkiem tego, że Niemcy coraz usilniej starają się zbliżyć do Anglii, którą dawniej odpychały, a nawet obrażały, po części skutkiem tego, że między Francyą a Rosyą nastąpiło jakieś porozumienie, które prędzej-później może doprowadzić do wspólnej akcyi wojennej, jak nie w jednej sprawie doprowadziło już do wspólnej akcyi dyplomatycznej.

Ten stosunek Niemiec do Francyi doznał nawet zaostrzenia przez tegoroczne więcej uroczyste i wyzywające obchodzenie rocznicy sedańskiego zwycięztwa. Że takie obchody upokarzają i drażnią dumną Francyę, to bardzo naturalne, że nie przyczyniają się do utrwalenia pokoju, w to nikt nie wątpi.

Inne cośkolwiek zapatrywania i uwagi z powodu rocznicy sedańskiej umieściły *Hamb. Nachr.*, znany organ Bismarka. Piszą one:

„Francusko-rosyjskie demonstracye nie mają dla nas tak dalece cechy prowokacyjnej, lecz raczej cechę kontrdemonstracyi, którą obecne okoliczności bardzo dobrze tłumaczą i dlatego nie powinny budzić niepokoju. Odwidziny floty francuskiej w Anglii zaś mogą co najwięcej służyć za dowód, że Francuzi pragną przeciągnąć Anglię na stronę francusko-rosyjską, oraz że Anglia, wierna swoim politycznym tradycyom, nie chce zrywać z żadnem państwem, aby w chwili stonowczej mieć wolną rękę i kierować się wyłącznie własnym interesem. Rosya — o tem jesteśmy przekonani, planu swego skierowanego do zaboru Azyi, nie zaniecha, ani nie narazi się na szwank przez jakieś awanturnicze wyprawy w Europie na korzyść republiki francuskiej, która w rzeczywistości nic jej dać nie może — a przeciwnie każdej chwili nawet bez wzajemności i bez umowy traktatowej do usług jest gotową. Francya znowu bez pomocy Rosyi nie zdobędzie się na zerwanie pokoju, lecz zadowolni się demonstracyami, pochlebiającemi dumie narodowej.

Nakoniec ryzyko i odpowiedzialność w przyszłej wojnie są dla każdego państwa tak wielkie, stosunek sił wojennych tak zmienny i chwiejny, że już ta okoliczność jest silną rękojmią utrzymania pokoju. Przymierza są bardzo cenne jako środek odstraszający na zamysły, skore do zakłócenia spokoju; a gdy wojna wybuchnie, dopiero wtedy okaże się, jaką wartość rzeczywistą mają. Dlatego musimy trzymać się razem i sami być tak silnymi, jak tylko można. A tego inni nie potrafią — może potrafią co do liczby wojska, ale nie co do dobroci i doskonałości materyału. Oni również nie mogą zdobyć się według naszego wzoru na *„furor teutonicus“*, który przyczynił się głównie do wygrania naszych bitew... W wojnie, którą wypadłoby prowadzić w interesie Austryi lub Anglii, nie stałoby tego zapału — a przez to stracilibyśmy istotny czynnik zwycięstwa. Zresztą spodziewamy się i liczymy na to, że taka wojna, zresztą nieprawdopodobna, napotkałaby na opór w narodzie niemieckim, który trwa w przekonaniu, że w Europie jest wiele takich spraw, dla których nie warto narażać zdrowych kości choćby jednego pruskiego grenadyera — a o które wojować byłoby zbrodniczą lekkomyślnością Niemiec.“

Niemniej ciekawem i charakterystycznem jest zdanie głośnego francuzkiego powieścio-pisarza Zoli, który jak wiadomo podczas pisania swej najnowszej powieści „Wojna“ oddawał się wyczerpującym studyom nad kampanią francuzko-niemiecką z r. 1870.

Zola pisze w *Figarze* o bitwie pod Sedanem co następuje:

„Przedewszystkiem porażka była nieunikniona. Blizko od roku studyuję dokumenta z tej epoki, a wszystko co czytam, wszystko, co mi opowiadają, dowodzi matematycznie obliczalnej klęski naszej armii. Tak było, gdyż inaczej być nie mogło. Bez wątpienia popełniono wiele i znacznych błędów, ale czyż błędy owe nie należy uważać za wynik naturalny naszego ówczesnego chorobliwego stanu?

„Dziś nie potrzebujemy się już wstydzić, rzecz tę spokojnie i sumiennie można rozważać. Wobec Niemiec, dumnych jeszcze ze świeżego zwycięstwa nad Austryą, odmłodzonych przez nieprzeparte dążenie do jedności, prowadzonych do boju przez dzielnych i wytrawnych dowódców, Francya ospała zachowała się lekceważąco, butna w swą wojenną przeszłość.

„Aby zwyciężyć, musi dany naród stać na czele narodów, to znaczy musi wiedzę, siłę i geniusz swego czasu reprezentować. O tem niestety zapomnieliśmy. Inni nas zwyciężyli, gdyż nie postępując naprzód, przetrawialiśmy tylko resztę nieusprawiedliwionego zaufania we własne siły. Tak więc Francya, która niegdyś zwycięzki sztandar zatknęła we wszystkich stolicach Europy, musiała wskutek głupoty własnej sromotnie paść na polach Sedanu!

„Dziś, gdy nauczyliśmy się słuchać, godzi się tę gorzką prawdę wypowiedzieć. Przez długi czas zdawało się, że Francya, zniszczona krwią i miliardami, nie podniesie się więcej, że zejdzie z widowni. Lecz były to płonne obawy. Francya stoi dziś znowu na dawnem stanowisku. To pewna, że dziś nikt wojny sobie nie życzy. Wojna stała się dziś wobec nowych systemów broni czemś straszliwem, czemś, czemu się poddać należy z konieczności, ale dopiero wówczas, gdy się wyczerpią wszelkie środki, któreby ją mogły powstrzymać. Wojna jest krokiem ostatecznego zwątpienia. Dziś mogą tylko ostateczne nieuniknione konieczności rzucić dwa narody naprzeciw siebie.

„L e c z w o j n a j e s t n i e u n i k n i o n ą. Ci dobroduszni, co marzą o kongresach pokojowych, o wiecznym pokoju, oddają się najpuściejszym mrzonkom. Za kilka stuleci, gdy wszystkie ludy utworzą jeden naród, będzie może można mówić o tym złotym wieku. A pytanie jeszcze, czy wówczas koniec wojny nie byłby początkiem końca ludzkości.

„W o j n a — t o ż y c i e s a m o! Nic nie może istnieć w naturze, nic rodzić się, róść i mnożyć bez wojny. Aby żyć, musi świat jeść i pochłaniać. Tylko wojujące narody kwitnęły; naród umiera z chwilą, gdy złoży broń. Wojna jest szkołą dzielności, poświęcenia, odwagi i jest uosobieniem siły. Obecnie należy czekać. Przyszłości nie potrzebujemy się obawiać. Czas za nas spełnił dzieło i można sądzić, że czas także zrobi swoje na niekorzyść naszych zwycięzców. Takie uczucia przejmowały mą duszę na pobojowisku Sedanu. Nie potrzebujemy przeto dłużej ukrywać naszej klęski, ani się usprawiedliwiać. Należy ją przyznać otwarcie i z tego doświadczenia wyciągnąć naukę na przyszłość. Naród, który przeżył taką katastrofę, jest nieśmiertelny, niezwyciężony po wszystkie czasy“...

## Wielkie manewry w Austryi.

(*Oryginalne sprawozdanie.*)

***Schwarzenau, 2 września.***

Wieś S c h w a r z e n a u, położona w dość odludnym zakątku przy stacyi kolei Franciszka Józefa Schwarzenau — Zwettl, drzemała od wieków w ustronnym spokoju odległa i małoznana. W całej okolicy cisza idyliczna, a tylko świst lokomotywy odbija się odgłosem zgiełku i wrzawy wielkoświatowej o pola, lasy i jary, lokomotywy pędzącej z szybkością wichru, co w tak rażącem stoi przeciwieństwie do zastoju ogarniającego swym całunem całą okolicę. Schwarzenau jest wioską, mającą wszystkiego 87 domów i mniej więcej 300 mieszkańców. Domy, gdzie niegdzie piętrowe, są schludne i tworzą kilka ładnie zabudowanych ulic, a co cichej wiosce nadaje pewien urok, to cieniste aleje albo raczej doskonale utrzymane drogi z szpalerami starych rozłożystych lip, które to drogi rozchodzą się stąd w kilku rozmaitych kierunkach. Wioska wygląda wcale dostatnio. Prócz piętrowej gospody Staubera z restauracyą, widzimy jeszcze dwie lub trzy inne restauracye, dwa wcale przyzwoite sklepy, gdzie wszystkiego dostać można, a nawet i pewne przedmioty wykwintniejsze. Oczywiście nie brak szkoły z ładnem mieszkaniem dla nauczyciela, tylko nie ma w miejscu kościoła, a więc i probostwa. Natomiast wskazują nam godłowe napisy mieszkania rozmaitych rękodzielników. Czytamy n. p. „J ó z e f B e c w a r D a m e n s c h n e i d e r“ (krawiec damski), „I. M i c e k, T i s c h l e r u n d T a p e z i e r (stolarz i tapicer), „K. F r e i h o f e r Z i e g e l d e c k e r (pokrywacz strzech cegłą), „A n t o n E s c h e l s B ä c k e r (piekarz) „K. R i n g B a u s c h l o s s e r (ślusarz budowlany) itd., a nie brak nawet „F r i s i r - u n d R a s i r - S a l o n (salonu do golenia i fryzowania), którym bez wszelkiej przesady mogłoby się niejedno z naszych miast powiatowych poszczycić. Sklepów i karczem żydowskich nie ma tu, jak we wszystkich zamożnych wsiach okolicznych wcale. Ozdobą wsi jest stary i obszerny zamek z dwoma wieżami, okolony wspaniałym i bardzo dobrze utrzymanym parkiem. Zamek wygląda zgrzybiale i nie posiada wcale ujmującej powierzchowności. Ma nawet poniekąd wygląd ponury, bo ani jego mury, ani dach dość defektowny, nie są wcale odświeżone. Wewnątrz jest on dość przestronny. Kwadratowy dwupiętrowy budynek zawiera bowiem około 40 pokoi, kilka sal, przestronne krużganki, a w jednym z narożników kaplicę zamkową. Główna brama zamkowa, nad którą znajduje się herb barona Wittmanna, obecnego właściciela majątku Schwarzenau i zamku, jest zdobną w stare płaskorzeźby. Prowadzi ona na piękny starożytny dziedziniec zamkowy, ocieniony dwoma wspaniałemi platanami, a którego mury w koło zielenią się wspinającemi się po nich powojami i bluszczami. Zaraz za parkiem zamkowym znajdują się obszerne zabudowania folwarczne i stajnie.

W tym to zamku z starożytnym wyglądem i zewnętrznie dość niepocześnym znajdować się będzie główna kwatera cesarza Franciszka Józefa, niemieckiego cesarza Wilhelma i saskiego króla Wojciecha z synem księciem Jerzym, a cicha i spokojna wioska „W a l d v i e r t l u“ będzie rezydencyą trzech monarchów przez cały tydzień.

Wioska ta atoli i jej zamek, pomimo — że się tak wyrazimy, swojej zaściankowej skromności, ma za sobą dziejową przeszłość, która sięga lat tysiąca. Z Schwarzenau bowiem wywodzi swój początek sławny i starożytny ród Streinów, panów „W a l d v i e r t l u“, sięgających czasu Karola Wielkiego, a nawet jeszcze i dalej, bo czasów bajecznych pieśni Nibelungów, mianowicie jako skoligaconych z hrabiami z Pöchlaru, gdzie się znajdował obronny zamek Nibelungów. Zamek w Schwarzenau miał obfite archiwa swej i swoich władców przeszłości, które zapełniały całe dwa duże pokoje. Niestety na początku bieżącego stulecia sprzedał je dawniejszy właściciel Schwarzenau hr. Strassoldo do Wiednia na makulaturę. Z annałów opactwa Zwettl dowiadujemy się, że miejscowość Schwarzenau przyozdobioną została w r. 1172 pięknym warownym zamkiem. W kilka lat później niszczą Czesi ogniem i mieczem całą okolicę, a więc i zamek w Schwarzenau, a Streinowie urządzają wielkie obławy na wilki, które w zburzonych miejscowościach „Waldviertlu“, wedle świadectw kronikarskich, podchodzą pod domy i wyją pod oknami. W następnem stuleciu kwitnie rabusiowstwo rycerskie. Później walczą Streinowie z Schwarzenau po stronie króla czeskiego Otokara przeciwko Rudolfowi z Habsburg, przechodzą jednak później na stronę ostatniego. W XV stuleciu jest Henryk Strein z Schwarzenau prawą ręką cesarza Fryderyka. Przy końcu następnego wieku odgrywał Gabryel Strein z Schwarzenau jako przewódca stanów protestanckich znakomitą rolę na dworze cesarza Rudolfa II. W tę epokę rozkwitu rodu Streinów przypada budowa obecnego zamku w Schwarzenau, mianowicie na r. 1592, jak znajdująca się na zamkowym zegarze słonecznym liczba wskazuje. Atoli w roku 1620 pustoszy cesarz Ferdynand II ogniem i mieczem cały „Waldviertel“ w sposób najokropniejszy przez zemstę, że szlachta tego kraju zawiązała konfederacyę w Horn dla obrony wyznania protestanckiego i przyłączyła się do króla czeskiego Fryderyka z Pfalz. Jana Jerzego Streina ogłosił cesarz banitą, i zabrał mu wszystkie dobra, a więc i Schwarzenau, które później oddał cesarz wdowie Annie Strein i jej małoletniemu synowi, ale za bardzo znaczną opłatą grzywny. Odtąd ród Streinów ubożeć i podupadać zaczął, a z nim i zamek Schwarzenau. W czasie największego upadku Streinów, mianowicie w r. 1635 przypadają pierwsze odwiedziny cesarskie w Schwarzenau. W tutejszym bowiem zamku zamieszkał był podówczas cesarz Ferdynand II, kiedy przed zawarciem pokoju z Saksończykami ciągnął do swych wojsk w Czechach. Później, w XVII wieku zmieniał Schwarzenau właścicieli. Jednemu z nich, mianowicie hr. Polheim, zawdzięcza tutejszy zamek swoje bogate wewnętrzne ozdoby, które się dotychczas utrzymały. Są one stylu „austryackiego baroku“. Szczególnie pięknie przyozdobioną jest w płaskorzeźby i malowidła sufitowe kaplica zamkowa. W północnej wieży znajduje się misterny, ośmiograniasty pokój, przeznaczony na sypialnię dla niemieckiego cesarza. Pokój ten jest nadzwyczaj bogato wyposażonym w ozdoby figuralne i stukaturowe. Figuralne płaskorzeźby są w stylu rococco i przedstawiają po największej części drastyczne, mitologiczne sceny, w których Wenera i Amor główną grają rolę.

Sufit pokoju ma piękne f r e s k i z symbolicznemi scenami. Następuje cały rząd pokoi i sal, ciągnący się w koło aż do drugiej północnej wieży, gdzie się znajduje wspomniana wspaniała kaplica. Wszystkie komnaty są bogato zdobne w stukatury, płaskorzeźby, freski, złocenia. Wnętrze zamku jest już od dni kilku zupełnie przysposobionem na przyjęcie ukoronowanych gości. Dół zamku przeznaczony jest dla służby i kuchni. Z głównego wejścia prowadzą schody na prawo do apartamentów obudwóch cesarzy na pierwszem piętrze, zaś po lewej stronie wiodą schody do mieszkania króla saskiego, które znajduje się na drugiem piętrze. Z kaplicy przez mały korytarz wchodzi się do apartamentów cesarza Franciszka Józefa. Umeblowanie jest dość skromne. Meble obite czerwonym adamaszkiem. Znajduje się tu łóżko, marmurowa toaleta, szezląg, stół, kilka krzeseł i nic więcej. W obok przytykającej pracowni wpada w oko jako główny przedmiot urządzenia, piękny stół do pisania. Kilka pokoi przedziela mieszkanie jednego cesarza od drugiego. Misternem cackiem co do ozdób jest powyżej wspomniany ośmiograniasty narożny pokój, przeznaczony dla cesarza Wilhelma na sypialnię. Jako pracownię będzie miał cesarz Wilhelm obszerny salon, okazale umeblowany i przyozdobiony. Skromność urządzenia apartamentu cesarza Franciszka Józefa odbija bardzo od przepychu mieszkania cesarza niemieckiego. Również pięknie urządzonem jest mieszkanie dla króla saskiego na drugiem piętrze. Meble zielone z złoceniami na tle białem.

# NASZA SZKAPA.

NOWELA

przez

**Maryę Konopnicką.**

8 (Dokończenie).

Żeby nie to ludzkie litowanie, tobyśmy i nie czuli tak bardzo, że matka umarła. Z pół roku już się nie podnosiła w tej chorobie, a w ostatnich czasach tak samo cichutko na pościeli leżała, jak i teraz. I teraz, kiedym na nią patrzył, zdawało mi się, że z pod rzęsów za Piotrusiem oczyma wodzi, i uśmiecha się leciuchno, i co tylko ma powiedzieć: „Gdzie on tam gruby, biedaczysko!“ Zupełnie jak dawniej; tylko, że się tak świece nie paliły przy niej.

Od świec tych padała na nią żółtość przeźroczysta, która mnie straszyła; uczułem też, że zimne bardzo miała ręce, gdy nam je ojciec pocałować kazał. Ojcu jednak przy niej ciepło być musiało, bo nabiegawszy się cały dzień, a to do kancelaryi, a to do stolarzy, a to o furmankę — kiedy się ludzie rozeszli, na zydlu u łóżka siadł, ręką głowę podparł i patrzył: to na krzyż czarny, nad łóżkiem matki wiszący, to na głębokie cienie jej zamkniętych oczu. Usnąłem, a on jeszcze siedział. Ale w nocy obudziło mnie ciche szlochanie.

To Felek, który się przez cały dzień szastał i nastawiał i z ludzi wydziwiał, a mnie w boki szturchał, — siedział teraz na sienniku, w otwartej na piersiach koszulinie, rękami sterczące kolana objął, patrzył w pustą izbę i płakał.

Trzeciego dnia, spaliśmy jeszcze pod magłą w sionce, gdzie nam ojciec siennik zaciągnąć kazał, kiedy we śnie usłyszałem jak gdyby znajome rżenie.

Zerwałem się; serce mi biło jak młotem.

Rżenie odezwało się znowu.

— Felek! Szkapa rży! — szepnąłem, chwyciwszy go za ramię.

Szarpnął się i na drugi bok przewrócił, ale gdy rżenie znów słyszeć się dało, porwał się on także, na sienniku siadł, i szeroko otworzywszy oczy — słuchał.

Przeciągłe ciche rżenie odezwało się raz jeszcze.

— Szkapa! — wrzasnął Felek i porwawszy na siebie katankę, ku schodom suteryny się rzucił.

Zacząłem się na gwałt odziewać, a tak mi ręce latały, żem do żadnego guzika trafić nie mógł.

— Wstawaj, Piotruś! — wołałem — wstawaj! Szkapa przyszła!

I trząsłem nim, jak wiązką słomy, bo się niełatwo budził.

Istotnie, przed bramą, zaprzężona do prostego, zasłanego kilimkiem woza, stała nasza szkapa. U karku jej wisiał już Felek, objąwszy go oburącz o ile dostać mógł: przy wozie stał pan Łukasz Smolik i częstował stróża tabaką.

Podnieśliśmy zaraz wrzask nie do opisania.

— Szkapa! Nasza szkapa! Nasza droga, kochana, stara!.. — wołaliśmy naprzemian, głaszcząc ją, klepiąc, tuląc się do niej, gdzie kto mógł. Piotruś gwałtem gramolić się chciał na nią.

— Stęskniła się bez nas szkapa, co?... Przyszła do nas szkapa?... Przyszła?.... Poczciwa, dobra, stara szkapa nasza!

I nuż jej zaglądać w zęby, nuż jej obmacywać nogi, nuż jej grzywę palcami czesać. Ani nam w myśli postało, po co ta szkapa do nas przyszła, na co to wóz ten czekał.

Ale i ona poznała nas także, i ona cieszyła się nami: przednią nogą, którą szpat znacznie pogrubił, uderzała po bruku wesoło, ochoczo, jakoby krzesząc dla nas iskierki radości; łeb jej to podnosił się, to schylał, nozdrza parskały raźno: to znów na głosy nasze i śmiechy strzygła uszami, wyciągała szyję, a donośne jej rżenie przenikało nas niewymowną rozkoszą. Rżenie to zlewało się w jedno z trynitarskim dzwonem, który w tej chwili posępnie bić zaczął. Jednocześnie rozległ się z suteryny głuchy odgłos młotka. Aniśmy się spostrzegli, kiedy na wozie ustawiono trumnę:

— Wio! — zawołał pan Łukasz. Szkapa ruszyła, a my przy niej kłusem.

Na rogu ulicy obejrzałem się; gromadka sąsiadek i przechodniów już się rozprószyła, a za wozem, na którym pan Łukasz siedząc powoził, szedł ojciec sam, z czapką w ręku i zwieszoną głową.

Co do nas, biegliśmy tuż przy szkapie wesoło, ochoczo, ani na chwilę nie przerywając rozmów i pieszczoty. Poranek był majowy, promienne słońce zalewało blaskiem ulice, most, Wisłę; z każdej akacyi, z każdego gzymsu świerkały wróble. Głośniej wszakże niż wróble szczebiotała nasza gromadka.

— Dzisz, Wicek — wołał Felek — jak ci to zgrubiała! Jakie ci to boki wyłożone ma!... Dzisz, jakie ci nowe naszelniki.... jaki ci *kantar!*...

I my znów dalej chórem:

— Szkapa! Nasza szkapa! Nasza droga, stara szkapa!

Ludzie oglądali się za nami. Dziwnym się im wydawał ten pogrzeb, z trójką tak dobrze bawiących się dzieci na czele. Zwłaszcza na moście, gdzie wolniej w tłoku trzeba było jechać, robił nasz orszak pogrzebowy szczególne wrażenie.

Przechodnie stawali i wzruszali ramionami. Parę razy nawet krzyknął na nas pan Łukasz, żeby za wozem iść, aleśmy ani na krok szkapy odstąpić nie chcieli.

Słońce przygrzewało coraz silniej, droga stała się piaszczysta, żmudna: szkapa ciągnęła swój ciężar z pewnem wysileniem; zdrowe jej oko mrużyło się od blasku, na ślepem, osłupiałem, siadały rozdrażnione gorącem muchy. Natychmiast ułamaliśmy kilka wierzbowych witek i zaczęli ją skwapliwie oganiać. Sami nie czuliśmy zmęczenia. Boso, w lichych szarawarkach i kurtkach łatanych dreptaliśmy obok szkapy wesoło, ochoczo, a krzyże cmentarne wciąż rosły a rosły przed nami...

Że trumny nie miał kto nieść, puszczono nas z wozem za bramę. Ale tu czekać trzeba było, gdyż grabarz dołka nie skończył kopać i teraz dopiero pospiesznie wyrzucał z niego żółty piasek. Natychmiast zaczęliśmy rwać dla szkapy szczaw zajęczy i soczystą babkę, której pełno było na drożynie. Tymczasem ojciec z panem Łukaszem zdjęli z wozu trumnę i postawili ją nad brzegiem dołka. Nie musiała być ciężką, bo kumoter, choć stary, prosto pod nią stał; a jednak ojca tak zgięła do ziemi, jak ten krzyż padającego Chrystusa, com go na stacyach bernardyńskich widział.

Zaraz też brzęknął cienkim głosem dzwonek, a w chwilkę potem przyszedł ksiądz w komeżce i kościelny z krzyżem i z kropidłem. Spojrzał na nas ojciec surowo, więc my poklękli z Felkiem, trzymając w garściach pęki świeżej trawy. Pan Łukasz i ojciec klęknęli także, grabarz kończył robotę. Raz, dwa, trzy, odprawił ksiądz swoją łacińską modlitwę, wspomniał imię i nazwisko matki, i „Ojcze nasz“ mówić kazał, sam zacząwszy głośno.

Podniósł ojciec twarz i obie ręce w niebo; z jego wzniesionych oczu padały łzy, ciężkie, grube. Felek tuż przy mnie klęcząc, trzepał pacierz z wzrokiem utkwionym w szkapę.

Zrobiła się cisza taka, że słychać było leciuchne szmery wierzby i cykanie świerszcza.

— O, je!... je!... — rozległ się nagle wśród tej ciszy cienki głos Piotrusia, który pełne rączyny trawy i wiosennego kwiecia szkapie przed pyskiem trzymał, rozsypując bratki polne i białe stokrocie. Szkapa delikatnie z rąk dziecka brała wargami trawę i żuła ją, przechyliwszy łeb i melancholicznie zwróciwszy ślepe, zbielałe oko w słońce. Spojrzał ksiądz, zmarszczył się ojciec, a ponieważ najbliżej klęczałem mu pod ręką, silnie mnie za ucho pociągnął.

Wnet Felek zaczął się rozgłośnie pięścią w piersi bić na znak, jako już pacierz i wszystko co do niego należało dokumentnie skończył, zaczem, zerknąwszy na ojca, chyłkiem do szkapy pomknął, a i na mnie kiwnął. Ksiądz też trumnę pokropiwszy, z czego i nam się coś niecoś poświęcenia dostało, z kościelnym odszedł.

Dołek jeszcze nie był wybrany. Grabarz na glinę natrafił, i potrochu ją tylko, jak masła na chleb na łopatę brał.

Ojciec modlił się ciągle. Wszakże panu Łukaszowi pilno widać było, bo raz wraz tabakę niuchał, na wóz pozierał, a w głowę się drapał, aż schyliwszy się do ojca, poszeptał z nim mało wiele, za ręce się ścisnęli, potrzęśli raz i drugi raz z wielkiem przyjacielstwem, poczem kumoter do szkapy podszedł.

Jużeśmy ją wystroili, jakby pannę młodą. Świeże rozkwitłe gałęzie akacyi sterczały jej za uszami, za uprzężą, za chomontem, gdzie tylko co wetknąć się dało. Pęk żółtych mleczów tkwił nad czołem, pod skrzyżowanym rzemieniem. Z grzywy opadały ostróżki i zajęcze maczki. Resztę zieleni trzymaliśmy w rękach, aby szkapę od bąków opędzać.

Zaczął się teraz prawdziwy tryumfalny pochód. Najpierw kroczył Piotruś, nie patrzący drogi, nadeptujący małe, świeże, z żółtego piasku sypane grobki dziecięce, ile razy się na wóz obejrzał. Za Piotrusiem szkapa wyrzucała z cichem parskaniem łeb, obciążony kwieciem i zielenią, ja zaś i Felek, jak giermkowie, po lewej i po prawej stronie. Wóz toczył się zwolna, to podnosząc się, to opadając po zapadłych grobach, a za nami, z głuchym, coraz to głuchszym łoskotem, padała ziemia na matczyną trumnę.

K O N I E C.

Schwarzenau, wieś mało znana i zapomniana na ustroniu śród pól i lasów samotnych, ma dziś rozgłos europejski, a dodajmy i wygląd, skoro wieczorem błyszczy w oświetleniu elektrycznem. Co tu teraz za ruch szalony, jaki zgiełk i napływ najrozmaitszych ludzi! Powozy, wozy, jeźdzcy, piesi dążą z dworca ku wsi i wszystkiemi innemi drogami po wsi. Wszędzie widać pracujące ręce. Tu naprawiają drogi, tam budują, ładują ogromne paki na fury, tu wbijają przy drodze słupy, które stroją w korony i barwne festony, tam znowu na domach wywieszają chorągwie, a wszystko z gorączkowym pospiechem, gdyż za godzin kilka ma już przybyć tu cesarz Franciszek Józef. Ciekawych z bliższej i dalszej okolicy — tłumy. Z każdego pociągu kolejowego dążą korowody procesyjne gościńcem do wsi. A wzdłuż całej drogi porozbijali budy rozmaici przekupnie. Kantyny napojów, namioty restauracyjne, uliczna sprzedaż kognacu, szampana na butelki i kieliszki rozumie się „Wiener Sect", butelka po 1·50 złr. Tam znowu sprzedają pierniki, rozwożą lody, roznoszą owoce, piwo, gdzie spojrzeć, płynie strumieniem. W restauracyi Staubera na dziedzińcu, w korytarzach rozstawiono stoły, nie mówiąc nic o wnętrzu lokalu, które nabite gośćmi jak makiem. Przy stołach na obszernym dziedzińcu gospody byłoby może miejsce, ale cóż z tego kiedy krzeseł brak. Trzeba sobie pożyczyć stołek we wsi, samemu nieść, dać zastawu guldena, pół guldena zapłacić za wypożyczenie. W restauracyi Muhma przy drodze wiodącej na dworzec kolejowy, nie mniejszy ruch, a hałas może jeszcze większy. W ogrodzie gra skocznie i wesoło muzyka, „Drahrer-Quartet", przybyły z Wiednia. Naturalni śpiewacy wtórują głosem muzyce popisując się... jodlerami.

Dla Schwarzenau, cichej, zapomnianej wioski, są to dnie nietylko rozgłosu i sławy, ale zarazem i dnie wesela. Bogdaj czy za czasów przeszłej świetności z epoki Steinów, kiedy Schwarzenau było miastem i poniekąd stolicą całego „Waldviertlu", było tu kiedykolwiek tyle ruchu, hałasu, ożywienia, jak obecnie w „dni cesarskie."

A co to będzie się tu dziać dopiero, jak przybędą monarchowie i zamieszkają w tutejszym starożytnym zamku! *G. Smólski.*

## Towarzystwo „Domu robotniczego" w Białej.

Biała połączona ze śląskim Bielskiem jak Podgórze z Krakowem, znana jest jako miasto fabryczno-przemysłowe. „Krajowy" przemysł jednak spoczywa tu wyłącznie prawie w rękach obcych tj. Niemców, lub co gorsza jeszcze renegatów, którzy wyparli się polskości, a nawet tu i owdzie nazwiska swe polskie zamienili na niemieckie.

Fabryki bialsko-bielskie zatrudniają około 20.000 robotników. Przeważnie to Polacy, a dola ich więcej niż nędzna. Zarobek ich tak lichy, że często i na utrzymanie i wyżywienie rodziny nie wystarcza. Ustawa w kwestyi mieszkań robotniczych wcale tu nie obowiązuje, robotnicy przeważnie w okolicznych wsiach się mieszczą. czas 11-godzinnej pracy bywa także aż nazbyt przekraczany, a gdy i inne przepisy ustaw robotniczych nie bywają tu wykonywane, przeto nie dziw, że w tak smutnym stanie rzeczy niebezpieczeństwo dla robotników w dwojakim kierunku jest wielkie. Z jednej strony germanizacya, i tak już wielka, tem straszniejsze czyni postępy, z drugiej zaś strony kwestya wynarodowienia i w kierunku społecznym, niemiecko-socyalno-demokratycznym, staje się z dniem każdym groźniejszą.

Dla zaradzenia temu niebezpieczeństwu powstaje dziś z inicyatywy robotników polskich w Białej Towarzystwo „Domu robotniczego." Jestto spółka handlowa, która ma na celu przedewszystkiem dostarczać robotnikom artykułów spożywczych, a w przyszłości zbudować dom robotniczy dla zaradzenia brakowi mieszkań i drożyźnie najmu tychże. Statut w tym kierunku ułożony znalazł życzliwe przyjęcie u miejscowego duchowieństwa.

Po kilkumiesięcznych przygotowaniach, odbyło się w końcu ubiegłego tygodnia, tj. 30 sierpnia, pierwsze zgromadzenie, celem przyjęcia statutu i ukonstytuowania się. W zgromadzeniu wzięło udział około 80 robotników i kilku księży. Statut przyjęto po dwugodzinnych obradach. Udziały w towarzystwie oznaczono na 10 złr., wpisowe na 50 ct., a za najważniejszą sprawę uznano założenie co rychlej sklepu z artykułami spożywczemi, którego potrzeba wobec wzrastającej drożyzny staje się dla robotników kwestyą życia lub głodu.

Niebawem ma się znowu odbyć zebranie dla uchwalenia regulaminu sklepowego. Robotnicy okazali w ogóle wielkie zajęcie się sprawą i zrozumienie potrzeby towarzystwa.

Prezesem towarzystwa wybrano przez aklamacyę ks. Ignacego Sablika, proboszcza z Regulic.

Do dyrekcyi wybrano: ks. Łoboja z Białej, Józefa Tatonia, Jana Bożka, Józefa Wencelusa, i Michała Pisza jako dyrektorów; na zastępców ks. Stojałowskiego i Jana Grzybowskiego.

W końcu wybrano Radę nadzorczą z 16 członków i 8 zastępców złożoną.

Założenie „Domu robotniczego w Białej" notujemy jako fakt ze wszech miar uznania godne i życzymy z naszej strony nowemu towarzystwu najlepszego rozwoju.

## Sprawy szkolne.

*Chrzanów, 3 września.*

Konferencya nauczycieli szkół ludowych powiatu chrzanowskiego odbyła się w Chrzanowie dnia 27 i 28 sierpnia. — Po uroczystem nabożeństwie odprawionem przez ks. J. Dzirzę, — uczestnicy udali się do jednej z sal szkoły czteroklasowej, gdzie powitał ich przewodniczący konferencyi p. Ferdynand Badeńczyk, inspektor szkół. Następnie zaprosiwszy na zastępcę swego dyrektora Czupkę, — poświęcił kilka słów gorących ś. p. Sikorskiemu, nauczycielowi zmarłemu w Brodłach, wspomniał wreszcie o deputacyi naucz. celem złożenia życzeń radcy szkol. kraj Stanisławowi Olszewskiemu z powodu jego 40-letniej służby w zawodzie naucz.

Po wyborze sekretarzy pp. Polaczka, Woźnego. Gergwicha i Sroczyńskiego przystąpiono do porządku dziennego.

I. Referent p. Zaleski zdał sprawę z oceny elaboratów, nadesłanych na temat I. „Co rozumiemy przez samodzielność, jakie ona ma znaczenie w szkole ludowej i jak ją budzić i kształcić u dzieci" i polecił do odczytania najlepszą tego rodzaju pracę panny Wiernickiej.

II. Ref. p. Gadomski, zdając sprawę z oceny elaboratów, nadesłanych na temat II „Jakiemi środkami może nauczyciel wzbudzić u dzieci zamiłowanie do czystości i porządku, a nadto zachęcić rodziców do skutecznego współdziałania w tym kierunku." polecił do odczytania elaborat p. Polaczka.

III. Ref. p. Opuszyński, zdając sprawę z oceny elaboratów na temat III. nadesłanych: „Wykazać ważność i zadanie ogrodów szkolnych, podać środki, jakiemi może nauczyciel zachęcić młodzież do pielęgnowania drzew owocowych." polecił do odczytania elaborat p. Ziemby.

IV. Ref. p. Ziemba, zdając sprawę z oceny elaboratów: „Jak udzielać nauki śpiewu w szkołach ludowych, aby osiągnąć cel, wskazany planem naukowym?" — polecił do odczytania pracę p. Niemczyka.

V. Ref. p. Woźny zdał sprawę z oceny elaboratów na temat V. nadesłanych: „Uzasadnić potrzebę dobrej pamięci w życiu i podać środki do jej kształcenia u młodzieży szkolnej" i polecił do odczytania pracę p. Cachla.

VI. Ref. dyr. Czupka, zdając sprawę z oceny elaboratów na temat: Jak należy udzielać nauki gramatyki praktycznie w szkole ludowej wiejskiej, celem przysposobienia młodzieży do poprawnego wyrażania się ustnego i pisemnego." — polecił do odczytania elaborat p. Kirschnera.

VII. Ref. p. Polaczek, zdając sprawę z oceny elaboratów p. t. „Przeprowadzić metodycznie ustęp z I ks. do czytania p. n. „Pastuszek". — polecił do odczytania elaborat p. Senkary.

Nad wszystkiemi powyższemi elaboratami ożywiona toczyła się dyskusya; po skończonych prelekcyach nastąpił wybór delegata do Rady szkol. okręg., którym wybrano dotychczasowego delegata p. Ziembę i wybór wydziału konferencyjnego, do którego weszli pp. Gadomski, Opuszyński, Zaczek. Woźny i Polaczek i komisyi bibliotecznej, w skład której weszli pp. Schramowna, Zdechlikiewiczowna, Niemczyk, Bielecki i Matyja.

## Przegląd polityczny.

*Kraków, 4 września.*

We wtorek odbyło się w Gdańsku osobne zebranie katolików-Polaków dla zaznaczenia wobec wiecu katolickiego, odbywającego się w tem mieście, nietylko naszej odrębności narodowej, ale także odrębnych potrzeb i stosunków, w jakich się pod rządem pruskim znajdują Polacy. Na zebranie to przybyli również liczni uczestnicy wiecu narodowości niemieckiej, którzy, jak powiadali, nie rozumieją po polsku, ale przysłuchać się chcieli „pięknym dźwiękom polskiego języka" — naturalnie chcieli oni także uwydatnić łączność katolickiego centrum z Polakami w sprawach wiary i kościoła. Oprócz ks. biskupa chełmińskiego Rednera, przybyli na zebranie książę Loewenstein, hr. Rechberg, baron Schorlemer-Alst, hr. Ballestrem i inni.

Obradom przewodniczył poseł hr. Kwilecki, który zagaił zebranie krótką przemową o solidarności katolików w Niemczech i o stosunku Koła polskiego do partyi centrum.

Dr. Dziembowski w przemówieniu o stosunkach szkolnych pod zaborem pruskim, rozwinął trzy następujące postulaty: ażeby szkoła była wyznaniową, a nie symultanną; ażeby językiem wykładowym w nauce religii był ojczysty język dzieci; ażeby w szkole ludowej język polski był więcej niż dotychczas uwzględniany.

Z kolei ks. Szadowski z Królewca mówił o opłakanych stosunkach na Warmii i wzywał do usilnej pracy celem polepszenia tych stosunków. Ks. Chrząszcz z Górnego Śląska — o kwestyi socyalnej. Dr. Kubowicz — o stowarzyszeniach katolickich. Wiec zakończono okrzykiem na cześć papieża Leona XIII.

### *Wiec kobiet ruskich w Stryju.*

Na wezwanie p. Natalii Kobryńskiej odbył się w Stryju dnia 1 września wiec kobiet ruskich.

Pomimo wielkich nadziei stanęło do apelu zaledwie 20 Rusinek i zebrały się w sali kasyna miejskiego. Ze strony rządu zjawił się starosta stryjski Monastyrski. Po dłuższych wstępnych naradach nad kwestyą czy mężczyzn w ogóle dopuścić należy choćby tylko jako gości do sali — pomimo, że starosta nie sprzeciwiał się temu, uchwalono obejść się bez płci brzydkiej. Wobec tego nawet sprawozdawcy dzienników musieli pozostać — za drzwiami.

Zgromadzenie wybrało przewodniczącą p. Natalię Kobryńską, dodając jej do boku jako sekretarkę pannę Eugenię Jaroszyńską z Bukowiny.

Przewodnicząca, podziękowawszy zebranym za tak „liczny" współudział, odczytała przedewszystkiem „petycyę ruskich kobiet do Rady państwa". Domagają się w niej Rusinki — w myśl takiej samej petycyi Rusinek na Bukowinie, uchwalonej 8 maja 1890 r. — dopuszczania do uniwersytetów i utworzenia na razie bodaj jednego gimnazyum żeńskiego w Galicyi.

Petycyę uzasadniają obszerne motywa. Opierając się na statystyce, która wykazuje przewagę liczebną kobiet nad mężczyznami, dowodzą one, że pewna ich część pozbawiona jest zabezpieczenia, muszą więc o własnych siłach torować sobie drogę pracy i zarabiać na utrzymanie.

Zgromadzenie uchwaliło tę petycyę jednogłośnie i bez dyskusyi.

Następnem punktem porządku dziennego była: „odezwa do wszystkich kobiet w Galicyi bez różnicy narodowości, by poparły usiłowania ruskich kobiet a w szczególności ich petycya do Rady państwa. I tym względzie jednogłośnie zapadłe uchwała,

W dalszym ciągu przedłożyła p. Kobryńska swój wniosek o utworzenie po wsiach ochronek dla dzieci i tanich kuchen dla ludzi pracujących w letniej porze w polu. Potrzebę ochronek uzasadniała wnioskodawczyni ze stanowiska emancypacyi i względów ekonomiczno-narodowościowych. Ochronki mają zastąpić dzieciom opiekę matek, dobijających się stanowisk społecznych.

Wniosek został przyjęty w zasadzie, jakkolwiek z braku funduszów uznano niemożliwość rychłego wprowadzenia go w życie. Sprawę urządzenia tanich kuchen dla ludu pracującego w lecie w polu i żywiącego się przeważnie zimnemi potrawami — co zdaniem p. K. wywiera przeważny wpływ na fizyczny upadek ludu ruskiego — przekazano do rozpatrzenia Radom powiatowym.

Ostatnim punktem porządku dziennego była sprawa wydawnictwa drugiego kalendarza kobiet ruskich. Celem zebrania funduszów na wydawnictwo wybrano pięć uczestniczek zgromadzenia i powierzono im zbieranie składek.

W końcu zgromadzenie wybrało dwie referentki: p. Kobryńską na Galicyę, a pannę Jaroszyńską na Bukowinę i polecono im zająć się przeprowadzeniem powziętych uchwał.

Obrady trwały około dwóch godzin.

Na nieliczne to zebranie złożyły się Rusinki miasta Stryja i niewiele z prowincyi, mianowicie z okolic Doliny i Horodenki.

### *„Porozumienie" francusko-rosyjskie.*

Dwudniowy pobyt barona Mohrenheima w Petersburgu dał powód do nieuzasadnionych pogłosek o zawarciu formalnego przymierza między Rosyą a Francyą. Że przymierze takie nie istnieje, jest to rzeczą jasną dla każdego, wtajemniczonego choć cokolwiek w środki i cele dyplomacyi rosyjskiej. Rosya nie potrzebuje wiązać się formalnemi zobowiązaniami wobec Francyi, gdyż pewną być może, że i bez tego uzyska w razie potrzeby pomoc republiki francuskiej przeciwko Niemcom. Dla tego też dyplomacya rosyjska poprzestaje na pielęgnowaniu dobrych, przyjaznych stosunków z Francyą, a tak zwane „porozumienie" francusko-rosyjskie faktycznie objawia się tylko w tem, że oba mocarstwa w wielu kwestyach polityki zagranicznej podejmują akcyę równoległą i zgodną.

Jest jednakże wielu dziennikarzy, zwłaszcza francuskich, którzy wierzą święcie, że między Rosyą a Francyą zawarty został traktat tajemny podczas pobytu admirała Gervais w Petersburgu i że teraz baron Mohrenheim wzywany był pod Newę w sprawie ostatniej ratyfikacyi traktatu. Wobec takich pogłosek zasługuje na uwagę zaprzeczenie, pochodzące ze strony kompetentnej, bo od ambasadora rosyjskiego w Londynie, barona Staal. Jak donosi wczorajszy telegram naszego korespondenta, baron Staal podczas pobytu w Stuttgarcie odezwał się kilkakrotnie z zapewnieniem, że pogłoski o formalnem przymierzu francusko rosyjskiem są z gruntu fałszywe, a zarazem dodał, że wieści o zamierzonej rzekomo wizycie carowej w Paryżu i o odwiedzinach floty rosyjskiej w Cherbourgu są bez podstawne.

Z drugiej strony świeże wiadomości wyjaśniły rzeczywisty cel podróży ambasadora Mohrenheima do Petersburga. Ambasador popełnił wielką nieostrożność, dał się wystrychnąć na dudka pewnemu oszustowi rosyjskiemu, który wystąpił z fikcyjnym projektem urządzenia wystawy rosyjskiej w Paryżu. Baron Mohrenheim poparł ten projekt i udzielił projektodawcy swej protekcyi i listów rekomendacyjnych. Tymczasem policya francuska wykryła, że był to prosty awanturnik, wydalony już raz z pewnej stolicy za oszustwa, a teraz chodziło mu tylko o korzystne spieniężenie koncesyi. Naturalnie prefekt Sekwany odmówił wobec tego koncesyi. Rzekomy organizator wystawy wyjechał czemprędzej do Petersburga celem „zebrania kapitałów" na swe przedsięwzięcie. Baron Mohrenheim pospieszył za nim, aby uprzedzić dalsze przykre następstwa tego skandalicznego zajścia. W Petersburgu przyjęto ambasadora dosyć chłodno i dano mu do zrozumienia, aby na przyszłość więcej zwracać uwagi na „odwrotną" stronę przyjaźni francusko rosyjskiej.

Co będzie z projektowaną wystawą rosyjską we Francyi, nie wiadomo. Być może znajdą się inni poważniejsi przedsiębiorcy, którzy zechcą ratować „honor" rosyjski, lub też sam rząd rosyjski weźmie tę sprawę w swoje ręce.

### *„Petersb. Wiedom." o uzbrojeniach i o skutkach nowej broni.*

„Przymierze potrójne hołduje od tak dawna „pokojowej" teoryi ciągłych uzbrojeń, że po za granicami Austryi nikogo chyba nie zadziwią nowe projekty wojownicze, obwieszczone w broszurce anonimowej i w artykule ministeryalnego *Fremdenblattu*. Tem więcej nikogo to zdziwić nie mogło, że niepodobna wymienić kraju, w którymby opinia publiczna wierzyła niezachwianie w doskonałość wojska austro-węgierskiego. Od przesądu tego, jak wiadomo, wolni są nawet w Berlinie Koła wojskowe w Prusiech sądzą przeciwnie, że ich przyjaciel i sprzymierzeniec polityczny winienby poczynić dużo jeszcze dodatków i zmian w ustroju swego wojska. Pamiętna polemika bismarkowskich *Hamburger Nachrichten*, na temat niedostatków armii austryackiej, znalazła wielu zwolenników wśród pruskich dostojników wojskowych, a okoliczność ta w związku z innemi podrażniła najbardziej austryaków. Ciekawa rzecz jednak, że dzisiaj ci sami austryacy lamentują głośno nad niedostatkami swej armii. Dla ulepszenia jej organizacyi wymagają podobno corocznie tylko po 18 milionów złr. Generał Bauer, austryacki minister wojny, ponowi tedy w jesieni żądanie kredytów, odmówionych mu na wiosnę. Prawdopodobnie wydaje mu się, że zbliżenie Rosyi i Francyi będzie dostatecznym postrachem wobec delegacyj wspólnych dla zmuszenia ich do uchwalenia nowych ciężarów podatkowych i asygnowania nowych milionów na rzecz „pokojowej" polityki Niemiec, Austryi i Włoch. Pomimo, że rozterka wewnętrzna w Austryi dochodzi do punktu kulminacyjnego (?); mimo, że jedne narodowości z pośród poddanych Franciszka Józefa krzyczą innym *pereat!* jak krzyczeli świeżo w Riece Dalmatyńcy na cześć Węgrów — pomimo to wszystko w wyższej swej polityce Austrya pragnie zajmować dumne, imponujące stanowisko, nie zwracając uwagi, co na to powie kieszeń jej kontrybuentów.

„Uzbrojenia austryackie nie dodadzą niewątpliwie uśmierzającej nuty do niepokojącego momentu, jaki przebywamy dziś w Europie. A przecież oddalone od Europy wypadki chilijskie dostarczyły nowego, bardzo wymownego argumentu na rzecz zachowania pokoju europejskiego. Walka prezydenta Balmacedy z wojskami kongresowemi, ukończona pogromem prezydenta, była pierwszą próbą praktyczną udoskonalonego karabinu i prochu bezdymnego. Otóż pomimo, że w wojnie tej używano broni najgorszego, austryackiego systemu Manlichera, broń ta dała rezultat okropny ze stanowiska ogólno ludzkiego, a ze stanowiska militarnego — przeszła wszelkie oczekiwania. Kule magazynek manlicherowskich przebijały pierwsze szeregi żołnierzy Balmacedy i kładły trupem drugie również szeregi. Łatwo teraz wyobrazić sobie, jakie spustoszenia szerzyć będzie karabin magazynowy systemu ulepszonego, mianowicie — niemiecki, a choćby i systemu Lebla. Kule z tej broni przebijać może będą naraz trzy lub cztery szeregi żołnierzy.... Potwierdza się tutaj złowrogie zdanie Moltkego o ciężkiej odpowiedzialności tych wszystkich, którzyby w dzisiejszej Europie rozpoczęli straszną walkę narodów".

## Kronika.

*Kraków, 4 września.*

**Przedwczesne pochwały.** Od jednego z przyjaciół naszego dziennika otrzymujemy następujące pismo: „W dzisiejszym numerze *N. Reformy* w artykuliku, zamieszczonym w kronice p. t. „Nowy rok szkolny", z pewnem zdziwieniem odczytałem uwagę, iż obecnie „na szczęście nie słychać zwykłych o tej porze narzekań na brak książek szkolnych dla uczącej się młodzieży." Piszący dodał nawet, że „notuje to z zadowoleniem." Tendencya tego artykuliku, tj. pochwała dla zarządu c. k. wydawnictwa książek szkolnych we Lwowie, o ile odnosić się ma do książek dla młodzieży ze szkół ludowych normalnych, jest słuszną, nie spotkałem się bowiem z narzekaniami na brak książek dla tej kategoryi uczniów. Inna atoli sprawa z książkami dla młodzieży ze szkół średnich.

„Rada szkolna wprawdzie co rok przed uchwaleniem czy poleceniem książek do użytku uczniów gimnazyalnych ściąga od nakładców i wydawców wiadomości o ilości posiadanych egzemplarzy tego rodzaju książek i każe wypełniać sporo rubryk na blankietach, niby to w celu przekonania się, czy dana książka znajduje się w wystarczającej liczbie. Ile mają wartości te zarządzenia Rady szkolnej, najlepiej osądzić można po owocach. Oto c. k. Rada szkolna poleciła, a Sprawozdania gimnazyalne nakazują uczniom zaopatrywać się w następujące książki, których wcale dostać nie można, bo nie wyszły dotychczas z druku: Samolewicza i Sołtysika „Gramatyka łacińska

## ZAPISKI LITERACKIE.

**STANISŁAW WITKIEWICZ: Sztuka i krytyka u nas (1884—[illegible]).** Malarstwo i krytyka. Mickiewicz jako kolorysta. „Największy" [illegible] Krakowska szkoła i t. d. Wydanie drugie Warszawa 1891.

*L'art est la réalité vue á travers un tempérament* — oto określenie, jakie sztuce nadaje Zola, określenie bardzo trafne, a zarazem tłomaczące nam tę rozmaitość w traktowaniu i osądzaniu tejże. Nietylko pierwiastki rasowe ale i indywidualność artysty wpływa w wysokim stopniu na jej rozrost i charakter i dlatego właśnie, mimo nawet usilnego dążenia do prawdy, będzie sztuka zawsze wyrazem tylko subjektywnego zapatrywania na tę prawdę. Zadaniem zaś krytyki, tj. teoryi, powinno być: „Odnalezienie, wyodrębnienie takich pierwiastków sztuki, które są stałym bezwzględnie koniecznym warunkiem jej istnienia; które znajdują się w każdem jej dziele, bez względu na czas i miejsce, w którem ono powstało, bez względu na indywidualne różnice ich twórców i różnice jakiemkolwiekbądź mianem ochrzczonych kierunków!" W imię tego założenia stara się p. Witkiewicz wykazać nam, że i w malarstwie są pewne takie stałe zasady, których zarówno krytyk jak i artysta trzymać się powinni i że opinie naszych zoilów sztuki nie zawsze szły w zgodzie z temi zasadami. Sąd zaś p. Witkiewicza nierzadko surowy a zawsze oryginalny, poparty jest najczęściej bardzo trafną argumentacyą i loiką w dowodzeniu. Śmiałość, dowcip, jędrność stylu i pewne specyalne zacięcie cechują jego rozprawy i polemiki od początku do końca i czynią je tak zajmującemi, że całą książkę czyta się z jakiemś gorączkowem naprężeniem uwagi. Nie we wszystkiem co prawda zgodzić się można z autorem, nie mniej jednak wszędzie podziwiać trzeba jego głęboką erudycyą, błyskotliwą szermierkę pióra i ten nawskróś oryginalny punkt zapatrywania na dzieła sztuki, jej twórców i krytyków.

Rozprawy p. Witkiewicza, zebrane obecnie w [illegible] wychodziły już dawniej w łamach poszczególnych pism warszawskich, że zaś wywołały niejednokrotnie ogromną burzę między malarzami i estetykami z zawodu — więc w odpowiedzi na czynione mu zarzuty, zestawia p. Witkiewicz sąd Fr. Dmochowskiego o Mickiewiczu ze zdaniem prof. Struvego o sobie i dochodzi do śmiałej konkluzyi, że rezultat walki obecnej będzie takim, jak dla „dawniejszych krytyków i recenzentów" Mickiewicza. Tylko, że Mickiewicz, pobiwszy swoich przeciwników teoretycznie, „przeciwstawił im jeszcze dzieła geniuszu", na które niestety nie stać autora niniejszej kampanii, jak to sam p. Witkiewicz wyznaje, ze szczerością i skromnością tak rządką u artystów. Przymioty te jednają mu też zupełną sympatyę czytelnika. Oto n. p. co pisze autor w innem miejscu o swoim obrazie, oburzając się, iż został przyjęty na wystawę warszawskiego „Towarzystwa zachęty sztuk pięknych", podczas gdy obrazy Józefa Chełmońskiego zostały odrzucone.

„Ze zdziwieniem widzę — pisze p. Witkiewicz — i mój obrazek „Zachód słońca", szpecący ściany wystawy Towarzystwa. Przecież cały składa się z niewielu zaledwie tonów, z których część znaczna jest fałszywa. Jesto on bardzo twardy, morze zaś przypomina rozlaną śmietanę. Krytyka jednogłośnie go potępiła — a jednak cieszy się takiemi względami komitetu, że nawet dostałem nań 60 rubli zaliczki! Dlaczego? Czy może *aus Mitleid*" i t. d.

Wobec podobnego niepobłażania względem siebie samego, nie dziw, iż czytelnik wierzyć musi p. Witkiewiczowi, że się kieruje li względami artystycznemi. Nie oburzamy się nań nawet wówczas, gdy ostrem piórem wytyka kardynalne wady i błędy powszechnie uznanym i cenionym „powagom" malarskim.

Objektywizm posunięty do możliwych granic — oto ideał p. Witkiewicza, jako krytyka, za podstawę zaś, służy mu to tylko, co „oko zmysłowe" może zaobserwować. Nie należąc do tych o których mówi Hamlet, że „zanim ssać poczęli, stroili już komplementy do piersi mamki" — wyśmiewa też krytykę naszą „za jej zbytnią pobłażliwość dla wszystkich i zupełną czołobitność wobec mistrzów" Wiele jest też racyi w słowach autora, iż „dziś doszliśmy sami do takiego przedrażnienia próżności, takeśmy zatracili miarę wartości ludzi i czynów, iż sławę — jak najlichszą tandetę — kupuje się za psie pieniądze. Ta czułość na „swojskie talenta" zrobiła z naszej krytyki reklamę, którą artyści o płytkiej ambicyi wyzyskują w celach towarzyskich, a którą inni pogardzają. Krytyka nasza okłamała opinię publiczną. Że tym sposobem straciły i sztuka i społeczeństwo — nie trzeba tłomaczyć!"

Najwięcej pocisków dostało się przedewszystkiem, największej dotychczas powadze estetycznej tj. prof. Struvemu. „Niedyskretnie rzucone światło na stojącego otwarcie i śmiało" prof. Struvego, odkryło — zdaniem p. Witkiewicza — że nie tylko się wcale nie zna na sztuce, ale w dodatku, w swoich pracach zbijając zawsze dowodzeniem swoje założenie, nie może umysłu utrzymać w karbach loiki."

Najbardziej zajmującym dla nas, a sądzimy także, że i dla ogółu publiczności czytającej, wydał nam się artykuł p. Witkiewicza, wykraczający już po za sferę czysto malarską. Jest nim studyum o Mickiewiczu, jako koloryście. Artysta przedstawił nam tu ze swojego punktu widzenia zupełnie nową stronę talentu Mickiewicza. Jest to przyczynek do charakterystyki wielkiego poety, przyczynek tem cenniejszy, że nawskróś oryginalny i zupełnie dotychczas niewyzyskany.

Mickiewicz zdaniem p. Witkiewicza, niemniej plastyczny od Homera w opisaniu kształtu — przewyższa go o całe niebo w przedstawieniu barwy O tem też poczuciu barwy u Mickiewicza rozwodzi się autor szeroko, z punktu malarskiego pojmowania kolorytu. Dochodzi do wniosku, że „po za psychologią człowieka, Mickiewicz widział naturę tak wszechstronnie, jasno, ściśle i prawdziwie, jak mało kto inny był w stanie ją widzieć i odczuwać. Dźwięk, kształt, barwa, zapach, czyli cała ta mowa, którą świat zewnętrzny przemawia przez zmysły do naszego umysłu, była dla niego zupełnie zrozumiałą i jasną." Mickiewicz to geniusz i artysta zarazem, który odtwarza świat zewnętrzny, patrząc nań z oddalenia zupełnej bezinteresowności.

„Obraz malowany przedstawia jeden moment akcyi, jeden motyw wykrojony z panoramy naturalnej — poeta może opisać i obraz i szeregiem obrazów wyrazić ciągłość akcyi, lub opowiadać pojedyncze jej momenty, bez względu na całość

„Ostatnia cecha charakteryzuje wyłącznie opowiadania Homera — Mickiewicz opisuje zawsze cały obraz, wkładając weń jednak wszystkie te strony życia, których malarstwo nie może, a poezya jest w stanie wyrazić W tem leży kapitalna różnica między „Iliadą" i „Odyseą", a „Panem Tadeuszem", różnica, która pomimo wszystkich zapożyczonych z Homera form i motywów, nadaje dziełu Mickiewicza niezależny i odrębny charakter artystyczny."

Mickiewicz widzi wszędzie i zawsze człowieka i przyrodę, jak malarz. „Nazwisko, ani przeznaczenie rzeczy nie wystarcza mu, on musi dać kształt i barwę. Owszem, czasem charakteryzuje całą rzecz tylko barwą: szarak, „szarzał nad rolą", lub w takiem arcydziele sformułowania w kolorze całego szlachcica:

Czerwone nad murawą połyskują buty,
Bije blask z karabeli, świeci się pas suty.

Ani słowa więcej, — ale też jest to wszystko, co na jedno spojrzenie wpada i zostaje w oku z człowieka tak ubranego jak podkomorzy w polonezie."

Albo owe rozmaite, a zawsze tak prawdziwe wschody i zachody słońca. Mickiewicz przedstawia je za każdym razem inaczej, odpowiednio do stanu pogody — inaczej tak co do samego przejścia całego zjawiska, jak i co do barwy. Przedstawić zaś barwę za pomocą słowa, to zadanie nad wyraz trudne. „Nie dość jest obserwować ją dokładnie; badać tak jak malarz ton po tonie, nie dość jest nawet ją pamiętać — poeta musi albo myśleć o tym, kto go będzie czytał, albo też pisząc już, módz zarazem od swego dzieła doznawać wrażeń czytelnika. Inaczej najprawdziwiej opisane zjawisko barwne nie wywoła odpowiedniego wrażenia nawet w czytelniku wrażliwym na barwność natury."

Ma też Mickiewicz oprócz wielu innych cech kolorysty, jednę charakteryzującą dzisiejszy kierunek kolorystyczny, tj. wysoki dar harmonizowania barw lokalnych wszelkich odcieni, bez względu na obowiązujący gust publiczności. Pod względem ścisłości obserwacyi i jasności przedstawienia zjawisk barwnych, jak i innych, jest Mickiewicz naturalistą, u którego, zdaniem p. Witkiewicza, nawet realiści tej miary co Zola, mogliby się dużo nauczyć. (Dok. nast.)

*K. J. Nitman.*

na III kl.", Germana i Petelenza „Ćwiczenia niemieckie" na IV kl., Dziewońskiego „Algebra", oraz Bandrowskiego „Chemia". Nadto też same Sprawozdania nakazują kupować książki, ktorych znów z powodu wyczerpania dostać nie można: Samolewicza „Gramatyka łacińska na wyższe klasy", Łomnickiego „Mineralogia", Mocnika i Bodyńskiego „Algebra", Nowickiego „Zoologia wyższa", Weltera „Dzieje średniowieczne", Robitscha „Historya kościelna", Harwota „*Deutsches Lesebuch*" i Trzaskowskiego „Ćwiczenia łacińskie."

Tyle komunikuję wam na razie, gdyż nie wiadomo jeszcze, czy i inne książki, gdy pewna część uczniów zdoła się w nie zaopatrzyć, nie zostaną wyczerpane, a w ten sposób, czy nie zabraknie ich dla ogółu uczniów szkół średnich. Brak szeregu wymienionych dzieł jest powtarzającą się co rok peryodyczną niezaradnością organów c. k. Rady szkolnej, a o wynikających z tego skutkach nie potrzeba się chyba rozwodzić.

Sądzę, iż jest właściwem, abyście zwrócili na to uwagę p. wiceprezydenta krajowej Rady szkolnej, gdyż wbrew wczorajszej waszej uwadze są narzekania na brak książek szkolnych, narzekania usprawiedliwione i słuszne.

**Nowy biskup stanisławowski** ks. Julian Kuiłowski urodził się w r. 1826, wychowywał się w kolegium grecko-katolickiem, utworzonem w Paryżu przez Władysława Terleckiego. Wyświęcony został na kapłana w r. 1854. Biskupem *in partibus* mianowany 26 czerwca 1890 r. Po śmierci ks. biskupa Stupnickiego zarządzał dyecezyą przemyską.

**Z Izby sądowej.** Wczoraj odbyła się przed trybunałem sądu przysięgłych rozprawa przeciw Wojciechowi Jamrożowi z Jelenia, oskarżonemu o zbrodnię zabójstwa, oraz ciężkiego uszkodzenia ciała.

Trybunał składali: przewodniczący radca dr. Wolff, oraz pp. radca Łoziński i sekretarz Dołkowski. Prokuratoryę zastępował p. Cieszyński. Oskarżonego bronił dr. Bobilewicz.

Według aktu oskarżenia, Wojciech Jamroż pobił w dniu 16 maja b. r. w Jeleniu, pod Chrzanowem, Maryannę Karwetową styliskiem od kilofa górniczego w ten sposób, iż ta w dniu 24 maja b. r. zmarła, — zaś Antoniego Karwetę pobił w tym samym dniu i zadał mu ciężkie obrażenia ciała na czaszce. Przyczyną tych zajść była kłótnia o gospodarstwo.

Po przeprowadzonem postępowaniu dowodowem, postawił trybunał przysięgłym dwa pytania główne: 1) w kierunku zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała z §§. 152, 155 lit. *a* i *b* u. k., a 2) w kierunku zbrodni zabójstwa z §. 140, odmówił zaś trybunał tak wnioskowi obrońcy jak i uchwale pp. przysięgłych, o postawienie im ewentualnego pytania w kierunku występku z 335 u. k. Przysięgli, których zwierzchnikiem był dr. Szewczyk, siedmioma głosami orzekli na oba pytania główne „nie".

Na podstawie tego werdyktu przysięgłych trybunał uwolnił Wojciecha Jamroża od obu zarzuconych mu zbrodni — i wypuścił go natychmiast na wolność.

**Wiadomości osobiste.** Marszałek książę Sanguszko wczoraj po południu przybył tu z Tarnowa i zaraz wieczorem wyjechał do Wiednia.

Komendant korpusu Krieghammer wczoraj wieczorem odjechał do Morawy.

JE. dr. Dunajewski wczoraj wieczorem powrócił ze Szczawnicy.

**Z kolei północnej cesarza Ferdynanda.** Rada zarządzająca kolei północnej ces. Ferdynanda uchwaliła na ostatniem posiedzeniu, w dn. 1 bm. odbytem, podwyższyć pensye służby i wyższych urzędników. Nadto uchwalono niektóre kategorye służby jak np. maszynistów przenieść do rangi niższych urzędników, tudzież uregulować dodatek na mieszkania dla urzędników.

Powyższe reformy podjęła Rada na wniosek i z inicyatywy generalnego dyrektora kolei radcy dworu Jejtelesa. Roczna nadwyżka budżetu pensyjnego wyniesie wskutek tego kwotę 300.000 złr.

**Z teatru.** Jutro w sobotę przedstawioną będzie „Gwiazda Syberyi" na liczne żądania osób zamiejscowych, będących w przejeździe, — zaś w niedzielę po raz 130-ty „Kościuszko pod Racławicami" z odnowioną wystawą.

**Tablice z nazwiskami mieszkańców** miały być z rozporządzenia władz miejskich w Krakowie zaprowadzone we wszystkich domach. Naturalnie, iż rozporządzenie to ogół mieszkańców przyjął z żywem uznaniem, tymczasem dotąd bardzo wielu pp właścicieli domów, często wielkich, a więc i licznych mających lokatorów, nie myśli o zastosowaniu się do tego rozporządzenia. Jak trudno jest dopytać się o lokatora, wie każdy, kto był w przykrem położeniu szukania kogoś zamieszkałego w domu, mającym więcej niż kilku mieszkańców. Na przykrość tę narażeni bywają najczęściej lekarze, wezwani do chorego. Na ulicy Batorego n. p. w niektórych domach wielkich i do zamożnych ludzi należących dotychczas tablic takich nie sprawiono. — Czy rozporządzenie magistratu musi pozostać martwą literą?

**Porządki w mieście.** Otrzymujemy szereg listów z narzekaniami na nieczystość w licznych ulicach miasta, oraz skargi, iż w tak skwarnych dniach, jak ostatnie, dopatrzyć się nie można przyrządów miejskich do skrapiania. Uwagę władz sanitarnych zwracamy na ulicę, wiodącą od c. k. fabryki cygar do wału kolejowego. Dniem i nocą rozchodzi się tam woń, pozbawiająca zmysłów. Najsolenniej zapewniamy, iż nie ma w tem słowa przesady. Może ktokolwiek z powołanych do czuwania nad czystością w mieście raczy łaskawie przekonać się o tem i podziwiać odporność natur mieszkańców, którzy dotąd żyć mogą w takiej atmosferze.

**Uporządkowanie ulicy Dietla,** o które tylokrotnie, a zawsze bezskutecznie w imieniu mieszkańców dotyczącej dzielnicy upominaliśmy się, postępuje niesłychanie powolnie i jak dotąd żadne z słusznych życzeń mieszkańców nie doczekało się uwzględnienia. Słyszymy nieustannie tylko o dobrych chęciach budownictwa miejskiego; jakby dla pocieszenia i uspokojenia opinii dochodzą nas od czasu do czasu zapowiedzi i obietnice, ale w rzeczy samej na tych obietnicach i dobrych chęciach kończy się wszystko. Od lat trzech stale i systematycznie domagamy się usunięcia z tej ulicy wstrętnych bud tandety żelaziwa, która zanieczyszcza dzielnicę i śmiało pod względem czystości i porządku rywalizować może z najwstrętniejszemi zaułkami Kazimierza, ale głos nasz jest ciągle głosem wołającego na puszczy. Tak samo rzecz się ma z położeniem chodnika kamiennego na narożniku ulicy Dietla i Starowiślnej. Od lat trzech przyrzeka go budownictwo, o ile wiemy w budżecie tegorocznym wstawiono odpowiednią na ten cel kwotę, a mieszkańcy do dziś wykręcać muszą nogi na sterczących kamieniach i brnąć w błocie. *Quousque tandem*!

**Ze Lwowa.** Według najświeższych wiadomości, zasiągniętych u fizyka miejskiego dra Pawlikowskiego, tyfus panuje jeszcze ciągle epidemicznie w dzielnicy czwartej m. Lwowa, a głównie na ulicy Łyczakowskiej i to w całej jej długości. W szpitalu głównym było onegdaj 54 osób. Wypadki tyfusu zdarzyły się także na ulicach Blacharskiej, Arsenalskiej i Kurkowej. Na szczęście przebieg choroby we wszystkich dotychczasowych wypadkach jest bardzo łagodny, a od dwóch tygodni nie było ani jednego wypadku śmierci. Nie ulega obecnie wątpliwości, iż do rozszerzenia epidemii tyfusowej na Łyczakowie przyczynił się także szpital główny, gdzie desinfekcya odchodów nie była racyonalnie prowadzoną. — Sekcya trzecia Rady miejskiej uchwaliła prowadzić czyszczenie kanałów i wywóz nieczystości z miasta we własnym zarządzie gminy. Stało się to wskutek starań członka Rady dra Krówczyńskiego i delegata p. Michalskiego. Obecnie całe miasto zostanie podzielone na okręgi, a czyszczenie kanałów odbywać się będzie zupełnie w ten sposób, jak wywóz śmiecia. Na sprawienie rzeczywiście hermetycznie zamkniętych beczek, oraz innych potrzebnych przyrządów, uchwalono przeznaczyć 10.000 złr.

Do gimnazyum Franciszka Józefa zapisało się na rok szkolny bieżący blisko 1.000 uczniów, a pomimo tak wysokiej liczby paruset zgłaszających się nie przyjęto, gdyż i tak cyfra zapisanych znacznie przekracza rozmiary ubikacyj na klasy przeznaczonych. *Dziennik Polski* wykazuje niezbędną potrzebę otworzenia jeszcze jednego, piątego z rzędu gimnazyum we Lwowie.

**Wielkie burze.** Całe północne Włochy dotknięte zostały ciężką katastrofą elementarną. Burze i grady zniszczyły okolice: Medyolanu, Monzy, Parmy, Como, Turynu i reszty Piemontu. Tysiące zwierzyny i ptaków zginęły. Domy i wegetacya zniszczone.

---

**Odznaczenie.** Cesarz nadał sekretarzom powiatowym, Józefowi Bączalskiemu, w Grybowie, i Stanisławowi Nowakowskiemu, w Brzeżanach, złote krzyże zasługi.

**Mianowania.** Namiestnik zamianował koncepistę Władysława Gadzińskiego w Rawie komisarzem powiatowym, a praktykanta Edwarda hr. Brunickiego w Łańcucie koncepistą namiestnictwa.

Rada szkolna kraj. zamianowała Mojżesza Jakóba w Gorlicach, stałym nauczycielem religii mojżeszowej w szkole etat. XII. w Krakowie; Stanisława Firlę w Nisku, stałym nauczycielem kierującym 2-klasowej szkoły etat. w Jeżowem; Ludmiłę Darlhówne w Jarosławiu; stałą nauczycielką szkoły wydziałowej żeńskiej w Jaśle.

**Przeniesienia.** Namiestnik przeniósł komisarzy powiatowych: Józefa Balickiego z Wieliczki do Lwowa, dr. Stanisława Ustjanowskiego z Dobromila do Lwowa, Mieczysława Paszkudzkiego z Tarnopola do Dobromila, koncepistę ministerjalnego Oskara Lidla ze Lwowa do Żółkwi, koncepistów namiestnictwa: Andrzeja Horodyńskiego z Przemyśla do Wieliczki i Stanisława Dobrowolskiego ze Lwowa do Liska, praktykantów konceptowych: Romana Żurowskiego z Dąbrowej do Sambora, Witolda Lassotę ze Stanisławowa do Zaleszczyk, Jakóba Józefa Kuiczyckiego z Żółkwi do Przemyślan, Władysława Grodzickiego z Sambora do Żółkwi, Jana Łopuszyńskiego ze Lwowa do Stanisławowa, Kazimierza Michalewskiego z Żywca do Jasła, Józefa Woronieckiego ze Lwowa do Tarnopola, Rudolfa Rappla ze Lwowa do Dąbrowej, Ludwika Walioniego ze Lwowa do Żywca, Edmunda Kohlera ze Lwowa do Tarnobrzegu i Antoniego Schultisa ze Lwowa do Przemyślan, a praktykanta konceptowego Tadeusza Gawrońskiego przeznaczył do służby przy starostwie w Podhajcach.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego, Samuela Kronika, ze Śniatyna do Lwowa.

---

**Składki.** Na Weteranów wojsk Polskich 1830/31. Za Sierpień i Sprawozdanie miesięczne: dochodu w Sierpniu było: pan Leopold Szamski złożył złr. 10.

Rozchód. Rozdano między 50 Weteranów udowodnionych żołnierzy Polskich 1830/31. Żołdu narodowego chorym naprzód, niezbędne potrzeby biurowe i najem pokoju na biuro złr. 543 ct. 55. Przewyżka wydatków pokryta z oszczędności poprzednich miesięcy.

Za przewodniczącego Komitetu
*F. Gralewski.*

**Składki.** Dla rodziny podmajstrzego murarskiego w Podgórzu złożył A. S. 1 złr., N. N. 1 złr. St. Sas Dobrzański Wielkie Oczy 70 ct., Hupka z Niwisk 2 złr., murarze z Góry rop. 3 złr. 20 ct.

---

## Korespondencya Redakcyi.

**Panu A. D.** Pismo Szan. Pana przesłaliśmy Zarządowi gazowni z prośbą o udzielenie wyjaśnień. Tajemnica nazwiska została względem osób trzecich ściśle zachowaną.

---

## Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 5 września: „Gwiazda Syberyi", obraz dram. ze śpiewami w 4 aktach L. hr. Starzeńskiego.

W niedzielę 6 września: Po raz 130 „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Edward Jelinek,** znany pisarz czeski i przyjaciel Polaków, wydał w tych dniach zbiór nowel, osnutych na tematach słowiańskich, p. t. „Jasem i stinem". Książeczka, ozdobnie wydana, wyszła z oficyny księgarskiej Fr. Simaczka w Pradze. Dwa pierwsze szkice, zatytułowane „Stary salasnik" i „Kozacka miłostnice", osnute są wyłącznie na rzeczach polskich.

Powyższy zbiór poświęcił autor znakomitej naszej powieściopisarce pani Elizie Orzeszkowej z powodu przypadającego w tym roku jubileuszu 25-letniej działalności pisarskiej znakomitej autorki naszej. Dedykacya, zamieszczona na egzemplarzu, brzmi: „*Slovoutna pani Eliza Orzeszkowa račiž prijati venovani toto u priležitosti jubilea svého, jako projev nejhlubsi ucty z Czech. E. J.*"

— (*nit.*) **Ballady i romanse Mickiewicza** w wydaniu ilustrowanem H. Altenberga we Lwowie pojawiły się obecnie już w całości w obiegu księgarskim. Wydawnictwo to nader ozdobne i gustowne zasługuje ze wszech miar na poparcie, przyczyni się bowiem niewątpliwie do jeszcze większego spopularyzowania nieśmiertelnych arcydzieł genialnego poety. Pomijając już niezmiernie gustowną okładkę, piękny papier i wykwintne winietki, oko czytelnika zatrzymać się musi z wysokiem zadowoleniem estetycznem na pełnych talentu rysunkach, ilustrujących każdy poszczególny utwór. Trudno wymieniać wszystkich artystów, których ołówki przyczyniły się do uplastycznienia intencyi wieszcza.

Juliusz Kossak dał nam tu ilustracye do „Farysa", „Trzech Budrysów" i kilku innych jeszcze wierszy. Andriolli obdarzył nas energiczną sceną z „Pani Twardowskiej". Rysunek to bardzo subtelny, piórkiem wykonany. C. Jankowski obrał sobie „Rybkę" za temat do swego poetycznego obrazka; Piotr Stachiewicz zaś kazał wspaniale rosnąć mistycznym „Liliom". Pan Kaczor-Batowski odtworzył scenę z „Czatów". „Warcaby" znalazły pełnego elegancyi ilustratora w p. Tadeuszu Popielu, a rzewny „Powrót taty" zailustrowany został przez młodziutką, lecz wielce utalentowaną artystkę p. Marylę Młodnicką.

Ogółem też biorąc, „Ballady", podobnie jak inne ilustrowane wydawnictwa Mickiewicza, wydane przez firmę H. Altenberga, są prawdziwem cackiem artystycznem i nietylko już dla swej zawsze pięknej treści, ale i ze względu na obecną ornamentacyjną stronę, znaleźć powinny licznych nabywców.

— **Dyrekcye teatrów** w Hannowerze, Kassel i Wiesbadenie postanowiły wprowadzić obowiązujący już w Berlinie i Monachium przepis, na mocy którego dozwolonem będzie aktorom, wywoływanym przez publiczność, ukazywać się tylko podczas antraktów. Byłoby ze wszech miar do życzenia, aby zbawienne owo zarządzenie i naszym artystom wydano, tem więcej, że do niedawna było ono obowiązującem i znikło dopiero w ostatnich czasach wskutek prywatnych a nieuzasadnionych ambicyj kilku jednostek z personalu artystycznego.

— **Jan Kasprowicz**, znany autor, wykończył obszerny, na nowoczesnych motywach oparty poemat p. t. „Il amore desperato". Druk tegoż rozpocznie niebawem krakowski dwutygodnik literacki *Myśl*.

— **Adam Krechowiecki** napisał nową powieść obyczajową p. t. „Najmłodsi".

# Dział ekonomiczny.

## Sprawozdania z targu zbożowego.

Wiedeń, 3 września. Dzisiejsza giełda zbożowa była niezwykle ożywioną. Na podniesienie się cen i ożywienie tranzakcyi wpłynęły doniesienia z Nowego Jorku i z Budapesztu.

Płacono: pszenicę na jesienną dostawę za 100 kilo 10·80 do 10·85, pszenicę na zimę 11·30 do 11·35, kukurydzę na wrzesień i październik po 6 85. Żyto na jesień 10·50 do 10·52. żyto na wiosnę 10·72, owies na jesień 6·30, na wiosnę 6·46.

*Lwów, 3 września.*

| | Lwów | | Tarnopol | | Podwołoczyska | | Jarosław | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|
| Pszenica | 9·50 | 11·— | 9·50 | 11·— | 9·— | 11·— | 9·60 | 11·— |
| Żyto | 8·— | 9·— | 8·— | 9·— | 8·— | 9·— | 8·50 | 9·— |
| Jęczmień | 7·— | 7·30 | 6·— | 6·75 | 5·75 | 6·50 | 5·25 | 7·25 |
| Owies | 7·50 | 7·85 | 7·— | 7·50 | 6·90 | 7·15 | 7·50 | 8·— |
| Groch | —·— | —·— | 6·— | 10·— | 6·— | 10·50 | 6·30 | 9·75 |
| Wyka | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— |
| Rzepak | 12·— | 13·50 | 12·— | 13·— | 12·— | 13·— | 12·25 | 13·60 |
| Lnianka | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— |
| Konicz c. | 42·— | 52·— | 41·— | 48·— | 41·— | 47·— | 42·— | 52·— |
| Konicz b. | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— |
| Kon. szw. | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— | —·— |

**za 100 kilo netto.**

**Z kolei północnej ces. Ferdynanda.** Nakładem dyrekcyi ruchu kolei północnej ces. Ferdynanda opuścił prasę dokładny wykaz wszystkich w miesiącu lipcu 1891 r. w dzienniku rozporządzeń ministerstwa handlu ogłoszonych zniżeń dla ruchu frachtowego. Egzemplarze tego wykazu sprowadzić można z dyrekcyi po cenie 35 ct.

**Towarzystwo kolei południowej** zamierza sprzedać wszystkie swoje hotele, zakłady i parki. O kupno tychże ubiega się konsorcyum wiedeńskich kapitalistów, które w tym celu zakłada osobne towarzystwo akcyjne. Jak wiadomo, kolej południowa posiada swe hotele na Sommeringu, w Abbacyi i w Gradysce. Hotel w Toblach został już przed kilku miesiącami sprzedany na rzecz pewnego prywatnego przedsiębiorcy.

**Powiatowa Kasa Oszczędności w Krakowie.** Stan wkładek z dniem 31 lipca b. r. wynosił złr. 1,849.515 ct. 70. W miesiącu sierpniu złożono złr. 85.413 ct. 79. Razem złr. 1,934.929 ct. 49.

W tymże czasie podniesiono złr. 86.478 ct. 59. Stan wkładek w dniu 31 sierpnia b. r. złr. 1,848.450 ct. 90.

**Dobra państwowe „Nadwórna".** Dla celów administracyi nowo nabytego przez rząd na rzecz skarbu klucza Nadworniańskiego, utworzony został w okręgu lwowskiej dyrekcyi domen i lasów osobny urząd z siedzibą w Nadwornej. Urząd ten nosi nazwę „C. k. zarząd dóbr państwowych Nadwórna" i mieści się w Nadwórnej. Czynności swe rozpoczął nowy urząd z dniem 1 bm.

### Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 4 września.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) | 747·5mm | 746·8mm | 745·6mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | +19°,6 | +14°,9 | +29°,0 |
| Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 burza) | ESE 1 | ESE 1 | SE 1 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 85% | 91% | 51% |
| Stan nieba — pog., 10 zup. pochm. | 0 | 2 | 2 |

# Telegramy „Nowej Reformy".

(*Telegramy własne „Nowej Reformy".*)

**Berlin,** 4 września. Z okazyi zjazdu monarchów w Schwarzenau, pisze *Kreuzztg.*: Widok potężnego zbratania się wojennego Niemiec, Austro-Węgier i Włoch uśmierzy porywczego ducha Francuzów i Rosyan.

**Petersburg,** 4 września. Minister finansów zamierza w najbliższych dniach wpuścić emisyę nowych 50 milionów rubli papierowych zabezpieczonych depozytem złota na co uzyskał osobny ukaz carski.

Emisyę tę spowodowała konieczność wypłacenia zapomóg guberniom dotkniętym nieurodzajem.

(*Telegramy Biura korespondencyjnego.*)

**Wiedeń,** 4 września. Według dzisiejszej *Wiener Ztg.* gr. kat. administrator parafii ks. Sawczyn mianowany nauczycielem religii w gimnazyum w Przemyślu; — prowizoryczny nauczyciel w gimnazyum w Rzeszowie Pizło mianowany rzeczywistym nauczycielem w miejscu; — prowizoryczny nauczyciel w gimnazyum we Lwowie Jahner mianowany rzeczywistym w miejscu; — prowizoryczny nauczyciel starszy w seminaryum nauczycielskiem w Krakowie, Wojciechowski, mianowany nauczycielem rzeczywistym w miejscu; — asystent w szkole agronomicznej w Dublanach Oleskow mianowany starszym nauczycielem.

**Goepfritz,** 4 września. Trzej monarchowie i książę saski uczestniczyli we wszystkich szczegółach manewrów. Ludność okoliczna zachowywała się nadzwyczaj przyjaźnie i życzliwie dla wojska. Pomimo upału wojsko w dobrym zachowuje się stanie i nie zdradza znużenia.

Cesarz powrócił z gośćmi do Schwarzenau. — Wszystkie miejscowości, przez które przejeżdżano, przystrojone chorągwiami i festonami. Wszędzie witano monarchów okrzykami.

Przybywszy do Schwarzenau, obaj cesarze zlustrowali ustawioną pod zamkiem honorową kompanię. Muzyka pułkowa zaintonowała hymn niemiecki: „*Heil dir im Siegeskranz*". Cesarz niemiecki podał rękę obecnemu namiestnikowi, dziękując mu za przyjęcie.

Kalnoky i Caprivi nie brali udziału w manewrach, lecz pozostali przez cały dzień na zamku w *Mayres.*

Wieczorem odbył się w Schwarzenau obiad dworski, na który zaproszeni byli także Caprivi, Kalnoky i ks. Reuss.

**Schwarzenau,** 4 września. Przyboczny lekarz cesarza niemieckiego Leuthold podczas manewrów spadł z konia i lekko się poranił.

**Hermanstadt,** 4 września. Arcybiskup metropolita Roman zwołuje zwyczajny kongres grecko-oryentalno-rumuńskich katolików z Węgier i Siedmiogrodu do Hermanstadtu na dzień 13 października b. r.

**Berlin,** 4 września. Urzędowy dziennik niemiecki ogłasza rozporządzenie, na mocy którego zniesiony zostaje zakaz przywozu świń żywych i mięsa z Ameryki, jeśli urzędowo stwierdzonem będzie, że mięso w kraju eksportu podług tamtejszych przepisów zostało zbadane i za nie szkodliwe zdrowiu uznane. Rozporządzenie to nadaje kanclerzowi prawo wydania zarządzeń dotyczących kontroli. Moc obowiązująca rozporządzenia rozpoczyna się z dniem ogłoszenia.

**Berlin,** 4 września. Radę miejską na wczorajszem posiedzeniu uwiadomił magistrat, że cofnął swój wniosek o uchwalenie 15,000 marek na urządzenie uroczystości na uczczenie niemieckiego kongresu literackiego, skoro komitet, zajmujący się przygotowaniem kongresu, odwołując się na ciężkie stosunki ekonomiczne, prosił sam o zaniechanie owego wniosku.

Wniosek socyalisty Singera, wzywający Radę do wspólnych narad z magistratem nad środkami, jakichby należało użyć, aby wzrastaniu ciągłemu nędzy w Berlinie skutecznie zapobiedz, odrzucono przez proste przejście nad nim do porządku dziennego.

**Gdańsk,** 4 września. Wiec katolików z Niemiec przyjął rezolucyę w sprawie ochronnego ustawodawstwa robotniczego, a zarazem uchwalił wystąpić w obronie szkoły wyznaniowej i za udzielaniem nauki religii w języku ojczystym dzieci. Wiec zamknięty został wczoraj w południe.

**Kopenhaga,** 4 września. Wielki książę Jerzy odjechał wczoraj wieczór na południe przez Hamburg.

**Fredensborg,** 4 września. Pomyślniejsze warunki pogody spowodowały zmianę planu podróży Wielkiego księcia Jerzego, który dziś przed południem w towarzystwie lekarza i adjutanta odjedzie parowcem „Carewna" do Szczecina, a stamtąd na Kaukaz. Oboje carstwo i następca tronu odprowadzą go na dworzec.

**Paryż,** 4 września. Odnośnie do doniesienia o zjawieniu się przed Salonikami okrętów włoskiego, angielskiego i francuskiego, oświadcza *Siècle* że udział Francyi w tej demonstracyi byłby nieodpowiedni, gdyż sułtan zarządził z własnej inicyatywy nadzwyczajne środki ostrożności przeciw wybrykom zbójeckim.

**Rzym,** 4 września. Dziennik *Capitan Fracassa* pisze: Papież miał przedwczoraj wieczór ciężkie bole wewnętrzne; lekarze polecili spokój. Audyencye odłożone. Wczoraj był stan papieża nie bardzo groźny, ale mimo to budzi pewne obawy.

**Madryt,** 4 września. Pod Medina-Campo zderzył się pociąg pospieszny z towarowym. Czterdzieści ośm osób rannych; ale nikt nie zginął.

**Lizbona,** 4 września. Pogłoski giełdowe o zmniejszeniu wartości kuponów od obligacyj zagranicznej pożyczki Portugalii — są nieprawdziwe.

**Bukareszt,** 4 września. Król rumuński odjechał do Wenecyi w towarzystwie prezesa ministrów, sekretarza rady ministrów, zarządzającego majątkami korony rumuńskiej oraz dwóch pułkowników-adjutantów.

**Sofia,** 4 września. Przez giełdę berlińską rozpuszczona pogłoska o zamordowaniu Stambułowa jest zmyśloną. Stambułow cieszy się dobrym stanem zdrowia i przebywa jeszcze w Tirnowie.

**Konstantynopol,** 4 września. Według wyjaśnień, dostarczonych przez wiarogodne źródło tureckie — udało się po długich rokowaniach doprowadzić do porozumienia między W. Portą a ambasadorem rosyjskim Nelidowem, — aby na przyszłość zapobiedz ponawianiu się zatargów z powodu przejazdu przez cieśninę okrętów, należących do rosyjskiej ochotniczej floty na Czarnem Morzu, a pełniących służbę handlową między Odessą i Władywostokiem. Nieporozumienia i zatargi pochodziły z tej przyczyny, że wspomniane okręty miewały na swych pokładach żołnierzy, którzy konwojowali więźniów, a kiedy niekiedy także rekrutów, przeznaczonych do załóg rosyjskich w posiadłościach na skrajnym wschodzie, albo wysłużonych żołnierzy, powracających z owych posiadłości tą drogą do domu. Otóż stanęła umowa, że odtąd w każdym razie, gdy żołnierze lub więźnie w którymkolwiek porcie rosyjskim na Czarnem Morzu wsiędą na okręt, wówczas ambasada rosyjska w Konstantynopolu uwiadomi o tem W. Portę, a ta udzieli ze swej strony pozwolenia owym okrętom na wolny przejazd. Co się tyczy żołnierzy wysłużonych, wracających do Rosyi, oczywiście bez broni, W. Porta da pozwolenie na wolny przejazd na samo uwiadomienie kapitana okrętu.

W sferach tureckich twierdzą, że przez tę umowę nie uczyniono żadnego uszczerbku w obowiązujących traktatach; wspomniana umowa reguluje tylko pewne szczegółowe przypadki sytuacyi, jaka od wielu lat pojawia się w stosunkach okrętów, należących do rosyjskiej floty ochotniczej. Przy tem należy pamiętać i uwzględniać to, że owe okręty, używające flagi handlowej, będą uważane rzeczywiście za okręty handlowe.

**Konstantynopol,** 4 września. Wiadomości ze źródła urzędowego donoszą: W. wezyr Kiamil-pasza uwolniony od urzędowania. — Djevad-pasza, dotychczasowy gubernator Krety, mianowany w. wezyrem. Djemal Eddin-effendi mianowany szeikiem-ul-Islam; Riza-pasza, dotychczas komendant wojskowy pałacu Jildizkiosk, mianowany ministrem wojny; Rifat-pasza, dotąd gubernator Smyrny, został ministrem spraw wewnętrznych; Ghazi-pasza gubernator Saloniki, został ministrem dóbr wakufów; — Zudi-pasza ministrem oświaty: — Mahmud-pasza, dotąd gubernator Brassy, ministrem robót publicznych.

Dotychczasowy prezydent rady stanu Arrifi-pasza został wprawdzie usunięty z urzędu, ale na jego miejsce nikt jeszcze nie jest mianowany. Inni ministrowie zostali na swych stanowiskach. Minister sprawiedliwości Riza-pasza zastąpi tymczasowo W. wezyra, aż do pryybycia Djevada-paszy.

**Nowy Jork,** 4 września. Według doniesienia z Callao do *Heralda*, okręty „Imperiale" i „Condell" poddały się rządowi kongresowemu.

**Waszyngton,** 4 września. Tutejszym przedstawicielom partyi kongresowej w Chili doniesiono, że Baqnedano złożył tymczasową prezydenturę, przywrócenie konstytucyi i prawidłowego stanu rzeczy przyjęto z wielką radością.

## Kursa telegraficzne.
### na giełdzie wiedeńskiej

| dnia 4 września 1891 roku. | Kurs w wal. austr. złr. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 90 | 85 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 90 | 65 |
| Austryacka renta złota | 109 | 75 |
| 5% austryacka renta (marcowa) | 102 | 10 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 1014 | — |
| Akcye kredytowe | 278 | 25 |
| Londyn | 117 | 15 |
| Srebro | — | — |
| 20-to frankówki za sztukę | 9 | 31 |
| Dukaty austryackie | 5 | 56 |
| Banknoty banku niemiec. za 100 m. | 57 | 52½ |

Odpowiedzialny Redaktor:
*Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

**Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**

NADESŁANE.

# Głucho-nieme dzieci

**miejscowe**, podejmuje się uczyć dyplomowana nauczycielka.

Zakres nauki szkół normalnych na razie.

Zgłoszenia listownie pod **„Głuchoniemy“** poste restante **Kraków dworzec** do 1 października. 2166 1 4

## Czynności

wchodzące w zakres działania

konc.  Biura

## „GAZETY KOLEJOWEJ“

dla kontroli i reklamacyi nadebranych należytości kolejowych w Krakowie, są następujące:

1. **Bezpłatne** powtórne obliczenie i rewizya listów przewozowych w każdym kierunku, jakoteż reklamacya nadpłaconych należytości kolejowych.
2. Osiągnięcie słusznych pretensyj z tytułu wynagrodzenia za przekroczenie czasu dostawy, ubytek lub uszkodzenie towarów i t. p.

**Redakcya zaś „Gazety kolejowej“** udziela wszelkich informacyj, co do przewozu towarów najkrótszą i najtańszą drogą, co do refakcyj i pozycyj za przekartowanie. Dla prenumeratorów **bezpłatnie.**

Program Biura i numer okazowy „Gazety kolejowej“ wysyła się na żądanie bezpłatnie.

# Maszyna parowa

w bardzo dobrym stanie, **leżąca, ze stawidłem,** działającem naprzód i w tył, ustawiona na mocnej ramie z trawersów, o sile około 15 koni, nadająca się do celów górniczych, jest z powodu scentralizowania ruchu **tanio do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u **Zarządu browaru w Okocimie.** 2161 1 3

(Przedruk nie będzie płaconym).

## Obwieszczenie.

## JESIENNY JARMARK NA KONIE

**w Krakowie.**

W dniu 23 września 1891 rozpocznie się w Krakowie jesienny pięciodniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami, tudzież na placu przy tejże ujeżdżalni.

Konie znajdą pomieszczenie w stajni urządzonej w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami przez jej dzierżawcę p. Ignacego Zangena, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach. 2153 1 2

Dnia 25 września 1891 (piątek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na targowisku „na Groblach“.

**Magistrat stoł. król. m. Krakowa,**
dnia 17 sierpnia 1891 r.

**Życzący umieścić**

# panienki na wikt i mieszkanie

**z konwersacyą francuską,** na bardzo dogodnych warunkach, raczą się zgłosić do **Jana Czarnowskiego, ulica Floryańska, L. 45, II piętro.** Na żądanie za osobną opłatą lekcye przedmiotów szkolnych, muzyki i rysunków, oraz historyi i literatury narodowej w języku ojczystym, historyi zaś powszechnej we francuskim. Znajdą przytem prawdziwie rodzicielską opiekę. 2164 1 4

**Do sprzedania z wolnej ręki w Kalwaryi Zebrzydowskiej**

# dom murowany

o sześciu ubikacyach, wraz z ogrodem i zabudowaniami gospodarczemi, położony w ładnej miejscowości i w pobliżu stacyi kolejowej.

Bliższa wiadomość **w urzędzie pocztowym w Kalwaryi.** 2173 1 4

# Realność

**Nowy Świat** zwana- róg ulicy Zwierzynieckiej i Straszewskiego, L. 16, naprzeciw plant po lewej stronie, **z dużym ogrodem,** dająca się **na kilka parcel** podzielić, jest **zaraz do sprzedania.**

Wiadomość w handlu bławatnym Józefa Neuwerta i Syna w Krakowie, Sukiennice, L. I. 2169 1 3

# Sklepy do wynajęcia

**przy ulicy Starowiślnej, L. 1,** naprzeciw nowej poczty.

Bliższa wiadomość **w Banku Galicyjskim dla handlu i przemysłu.** 2163 1 3

# Mundury wojskowe.

Chcąc ułatwić PP c. k. wojskowym i jednorocznym, by nie musieli sprowadzać mundurów i potrzeb wojskowych z innych miast, sprowadziłem zdolnych przykrawaczy wojskowych z Pragi i Wiednia i wykonuję wszelkie najelegantsze mundury, jakoteż i **ubrania cywilne** po bardzo przystępnych cenach i w najkrótszym czasie. 2057 6 10

**F. Kosiba.**
**Kraków, Rynek, 23, I piętro.**

# Udział w zyskach lub honoraryum

zapewnia się temu, kto przez stosunki osobiste, z braku dostatecznych funduszów lub innych powodów, może udzielić informacyj o interesach wszelkiego rodzaju, mogących być bez zbyt wielkiego ryzyka i korzystnie przeprowadzonych.

Korespondencya dla bliższego wyjaśnienia pod adr. **A. A. 1000 Kraków** poste restante. 2086 3 3

**Uwiadamiamy,** że nie upoważniliśmy **nikogo do zaciągania długów w jakiejkolwiek formie na nasze imię.**

2129 3 3 **Marya z Papieskich Rotterowa.**
**Antonina, Władysław i Zygmunt Papiescy.**

# Książki szkolne

# mapy, atlasy i globusy

do nabycia w księgarni

## G. Gebethnera i Spółki

**w Krakowie.** 2152 2 3

# Doniesienie.

Niniejszem zawiadamiamy Szanowną P. T. Publiczność, że

## Filia wiedeńska

## Heilmana Kohna i Synów

**ul. Grodzka, L. 9, I piętro,**

została **bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych**

## SUKIEN MĘSKICH i DZIECINNYCH

**na sezon jesienny i zimowy**

w własnym zakładzie wykonywanych, w najnowszym fasonie, **po zdumiewająco niskich cenach.**

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szanowną P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu,** gdzie nasz magazyn się znajduje.

Z uszanowaniem
*Heilman Kohn i Synowie*
ulica Grodzka, L. 9, I piętro.

**Składy nasze: W Wiedniu, w Krakowie, ulica Grodzka, L. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i w Stanisławowie.** 2132 3 0

C. k. austryackie koleje państwowe.

# WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

**ważny od 1 lipca 1891 roku.**

**Odjazd z Krakowa (Podgórza):**

| | | |
|---|---|---|
| 5.14 | rano pociąg osobowy z Podgórza - Płaszowa | |
| 5.29 | „ „ „ z Podgórza - Bonarki | |
| 2.05 | po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna] | do Oświęcima, do Wiednia. |
| 2.44 | „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa | |
| 3.03 | „ „ „ z Podgórza-Bonarki | |
| 7.59 | rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej Karola Ludwika] | przez Tarnów do Orłowa. |
| 7.59 | rano pociąg pospieszny z Krakowa [kolej K. Ludwika] | |
| 8.23 | „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa | do Mszany Dolnej. |
| 9.00 | rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna] | do Bielska, Żywca, Zwardonia, Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja. |
| 9.37 | „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa | |
| 9.59 | „ „ „ z Podgórza - Bonarki | |
| 4.15 | po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.] | |
| 5.00 | „ „ „ z Podgórza - Płaszowa | do Żywca, do Mszany Dolnej. |
| 5.13 | „ „ „ z Podgórza - Bonarki | |
| 9.39 | wieczór pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Ludwika] | do Orłowa, Koszyc. |
| 6.55 | wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna] | |
| 7.32 | „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa | do Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja. |
| 7.55 | „ „ „ z Podgórza - Bonarki | |

**Przyjazd do Krakowa (Podgórze):**

| | | |
|---|---|---|
| 5.15 | rano pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika] | z Koszyc, Orłowa przez Tarnów. |
| 5.42 | rano pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki | |
| 5.56 | „ „ „ do Podgórza-Płaszowa | ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza. |
| 6.02 | „ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna] | |
| 6.30 | „ pociąg osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika] | |
| 9.23 | przed południem pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki | |
| 9.36 | „ „ „ do Podgórza-Płaszowa | z Żywca. |
| 10.20 | przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Płaszowa | |
| 10.35 | „ „ „ do Podgórza - Bonarki | |
| 10.37 | „ „ mięszany do Krakowa [kolej Półn.] | z Wiednia, z Oświęcima. |
| 11.14 | „ „ „ do Krakowa [kolej K. Lud.] | |
| 3.56 | po południu pociąg osobowy do Podgórza - Bonarki | z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza. |
| 4.11 | „ „ „ do Podgórza-Płaszowa | |
| 4.12 | „ „ mięszany do Krakowa [kolej Półn.] | |
| 7.10 | wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Płaszowa | |
| 7.36 | „ „ „ do Podgórza - Bonarki | z Mszany Dolnej. |
| 8.30 | „ „ „ do Krakowa [kol. K. L.] | |
| 8.46 | wieczór pociąg osobowy do Krakowa [kolej K. L.] | z Oświęcima przez Tarnów, z Koszyc, Orłowa. |
| 9.38 | „ pospiesz. do Krakowa [kolej K. L.] | |

**Odjazd z Tarnowa:**

| | | |
|---|---|---|
| 12.16 | w nocy pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc. | |
| 4.46 | rano pociąg osobowy do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca. | |
| 9.57 | „ „ osobowy do Chyrowa, Stryja. | |
| 1.43 | po połndnin pociąg osobowy do Orłowa, Chyrowa, Stryja, Nowego Sącza, Dobry. | |

**Przyjazd do Tarnowa:**

| | | |
|---|---|---|
| 12.15 | w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa, Jasła, Orłowa. | |
| 2.23 | „ „ osobowy z Koszyc, Orłowa. | |
| 11.12 | przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa. | |
| 7.40 | wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa. | |

**Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.**

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów 1394 35

Podpisany Zarząd podaje do wiadomości, iż z wiosną roku 1891 rozpoczął w nowo urządzonej **fabryce parowej** wyrabiać

# Wapno hydrauliczne

## w Węgierce koło Jarosławia

które oddawna jako doskonałe na miejscowe potrzeby wyrabiane bywało.

Dr. August Freund, profesor chemii ogólnej i analitycznej na politechnice we Lwowie, po dokonanym rozbiorze orzekł: **„iż wynik tegoż wskazuje na bardzo dobry gatunek wapna hydraulicznego“.**

Fabryka ta, zaopatrzona w piec do ciągłego palenia i w najnowszy młyn, jest w stanie produkować znaczną ilość wapna, które przez rzeczoznawców jako najlepsze uznane zostało.

Wyłączna sprzedaż dla **zachodniej Galicyi** powierzoną została firmie **Wiktora Lublinera w Krakowie, ulica Dietla, L. 53.**

**Zarząd fabryki wapna hydraulicznego**
**Klementyny hr. Szembekowej**
**w Zarzeczu koło Jarosławia.**

2063 4 8

**Dyrekcya**

## Towarzystwa tkackiego w Korczynie

(p. loco) **obok Krosna**

poleca Szanownej P. T. Publiczności

## słynne korczyńskie płótna

od najcieńszych do najgrubszych wyrobów **płótna żaglowe i liberyjne, obrusy i serwety zwykłej i adamaszkowej roboty, ręczniki zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe, chustki, ścierki** i t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby.

**Cenniki i próbki wysyła się franco.**

Przy znaczniejszem zamówieniu towaru Towarzystwo daje stosowny rabat. 2125 2 30

## Melle Rouquaud

dyplomowana nauczycielka języka francuskiego, zamieszkała przy **ulicy Franciszkańskiej, L. 7, I piętro,** rozpoczyna kurs języka francuskiego z dniem **1 września.** 2131 2 3

# Parcela

**do sprzedania**

przy ulicy Pawiej, 23 mtr. frontu.

Wiadomość u stróża domu na rogu ul. Pawiej i Basztowej. 1896 5 6

**Rękawiczki** glace, duńskie, jelonkowe z fabryki **J. E. Zachariasa, Woalki, Gazy, Krepy, Grenadiny, Koronki, Wstążki, Wachlarze, Paski, Pończochy, Skarpetki, Pantofle, Krawaty. Szelki, Chusteczki, Kołnierze, Mankiety, Spinki. Dywizki, Sznurki jedwabne, Laski, Parasole, Grzebienie, Szczotki, Szpilki, Perfumy, Mydła, Puder, Gąbki, Lustra, Karty, Papier listowy, Wyroby ze skóry i Szarfy do wieńców** poleca w doborowym wyborze 2167 1 6

# Eug. Smidowicz, Kraków, Sukiennice, L. 29.

**Zamówienia odwrotnie. Ceny bardzo niskie.**

**Do racyonalnego pielęgnowania ust i zębów:**
**SPECYALNE**

# PURITAS MYDŁO DO UST

**Austro-węg. patent. — Medal złoty wystawy świat. Londyn 1862. — Paryż 1878.**

**Dra C. M. FABERA** lekarza-dentysty nadwornego Jego Ces. Mości cesarza Maksymiliana I. itd. **Główna wysyłka: Wiedeń, 1., Bauernmarkt, 3,**

**Składy w Krakowie:** w aptekach pp. L. Rosnera, E. Stockmara, K. Wiszniewskiego, w handlach W. Fenza, M. Horowitza, w drog. F. Fischera, J. Zaplatalskiego; **w Wadowicach** w apt. H. Madzudzińskiego; **w Tarnowie** w aptekach W. Adlera i St. Pawłowskiego; **w Nowym Sączu** w aptekach W. Filipka i B. Jakubowskiego; **w Rzeszowie** w apt. A. Karpińskiego; **w Łańcucie** w handlu galanteryjnym H. Feuera; **w Jarosławiu** w aptekach J. Kohna i J. Wisłockiego. 315 4 5

Tamże jest także do nabycia: **c. i k. uprz. Encalyptus Essencya do ust Dra C. M. Fabera.**

# C. k. austr. koleje państwowe.

L. 24.108/I.

## KONKURS.

Celem obsadzenia **kilku miejsc pomocników nadzorców telegrafu** (Aushilfs-Telegrafenmeister) w okręgu podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu, z płacą dzienną 1 złr. 25 cent. rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kompetenci winni wykazać:

1. że są poddanymi austryackimi;
2. że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 35;
3. że ukończyli najmniej 4 klasy gimnazyalne, realne, lub szkoły przemysłowe, i że władają językiem polskim i niemieckim;
4. że pracowali przez pewien przeciąg czasu w jednym z warsztatów elektrotechnicznych w kraju, lub za granicą, lub że posiadają inne zawodowe wykształcenie w zakresie mechaniki.

Podania własnoręcznie pisane, który szczegół należy w podaniu wyraźnie podnieść, i zaopatrzone znaczkiem stemplowym ceny 50 ct., jak również w dokumenta, wykazujące powyższe warunki, należy wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcyi ruchu **w terminie do dnia 15 września 1891 r.**

Kandydaci, wykazujący wyższe szkoły i wyższe zawodowe wykształcenie, aniżeli w niniejszym konkursie wymagano, otrzymają pierwszeństwo przed innymi, ubiegającymi się o powyższe wakujące posady.

Stabilizacya nastąpi w miarę okazanej przez kandydata w czasie prowizorycznej służby zdolności w swym zawodzie, dokładnej znajomości przepisów, odnoszących się do służby dozorców telegrafu, jak również pilności i nienagannego zachowania się tak w służbie, jak i po za takową.

Kraków, dnia 27 sierpnia 1891. 2119 2 3

**C. k. Dyrekcya ruchu kolei państw. w Krakowie.**

# Pompy

**wszelkiego rodzaju** dla domowego i publicznego użytka. dla rolnictwa, budowli i przemysłu.

**Nowość:** Według Bower Barff-Patentowanego sposobu inoksydacyjnego

**Pompy oksydowane**

**są zabezpieczone od rdzewienia.**

# Wagi

najnowszej, najlepszej konstrukcyi.

**Dziesiętne, setne i z przesuwalnemi ciężarkami wagi pomostowe** z drzewa, żelaza, dla ruchu handlowego, fabrycznego, gospodarczego, oraz dla innych przemysłowych celów. Wagi osobowe, wagi dla użytku domowego, wagi bydlęce.

**Towarzystwo komandytowe dla fabrykacyi pomp i maszyn**

**W. GARVENS,**
**Wien, I., Wallfischg. 14.**

**Katalogi darmo i opłatnie.**

Do sprowadzenia przez wszystkie poważniejsze składy maszyn, handle żelazne. Biura techniczne i budowli wodnych. Zakłady studniarskie itp. Żądać wyraźnie **„Garvens'a oksydowanych pomp i wag“.** 1855 6 20

**Skład materyałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych**

## Romana Silberbacha

**w Krakowie**

**róg ul. Sławkowskiej i św. Tomasza, L. 10,**

*naprzeciw Grand Hotelu* poleca

**Portland cement opolski marki F. W. Grundmann, szczakowiecki, witkowicki i podgórski marki Liban, wapno hydrauliczne z Perlmoos i Kufstein, gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JO księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuski, płyty izolacyjne, smołę gazową, oraz wszelkie materyały w zakres budownictwa wchodzące.**

Wykonywa również **pokrycia dachowe łupkiem szląskim, angielskim i francuskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą ogniotrwałą.** 1881 6 2

Powróciwszy po ukończonych studyach w zakładach uniwersyteckich dentystycznych za granicą, otworzyłem 2013 6 6

## Zakład dentystyczny

*przy ulicy Grodzkiej, 28.*

**Dr. med. Edward Kräutler.**

# Płaszcze gumowe

## męskie i damskie

**w wielkim wyborze**

po cenach fabrycznych poleca

**magazyn W. Krzysztofowicza w Krakowie**
**Rynek, A—B, 37.** 1318 38 0

## Bardzo ważne dla Pań!

**Nauki kroju sukien damskich,**

opartej na gruntownej podstawie rysunków, oraz robienia wszelkich ubiorów damskich i dziecinnych udziela egzaminowana w tym fachu w Wiedniu nauczycielka prywatna p. **Marya Korsidem,** w **koncesyonowanym Zakładzie Naukowym przy ulicy św. Gertrudy, Nr. 9, obok hotelu „Klein“,** gdzie też listę osób tutejszych, już wyuczonych i mogących poświadczyć o dobroci nauki, przeglądać można. — Opłata wynosi za kompletne wyuczenie kroju podług bardzo praktycznej metody (pod gwarancyą) 10 złr.

**Tualety** w Zakładzie powyższym podług wszelkich żurnali sporządzane, wyszczególniają się, przy miernych cenach, umiejętnem, dokładnem i gustownem wykonaniem. 1315 8 12

## Lekcye gry na fortepianie

według nowej metody i

## francuskiego języka

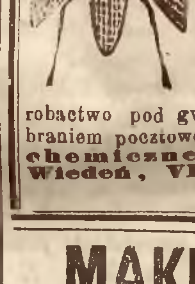
gruntownie udzielam u siebie lub w domach prywatnych za bardzo miernem wynagrodzeniem.

**Kraków, ulica św. Gertrudy, 28, I piętro, na prawo.** 2124 3 4

# Praktykant

zamiejscowy. potrzebny jest do magazynu towarów galanteryjnych **J. Zaplatalski. Kraków, Linia A—B.** 2105 5 0

Najnowszy uprz. **wynalazek**



Środek przeciwko **muchom, komarom, owadom itp.** chemika **J. Trimmel w Wiedniu.** Nie zabija, ale zupełnie wypędza i ciągle ochrania mieszkania, jatki, kuchnie, spiżarnie, stajnie, obory itp., jak również ludzi, konie, bydło od wszelkiego gatunku much. Fabryka wyrabia również środki zabijające wszelkie inne robactwo pod gwarancyą. Wysyłka za pobraniem pocztowem. — Prawdziwe tylko w **chemicznem laboratoryum, Wiedeń, VIII., Tigergasse, 22.** 1530 8 40

# MĄKI z KOSCI

**parowane** lub **preparowane kwasem siarkowym. mąkę rogową, superfosfaty** itp., odznaczone na wielu wystawach, dostarcza według cennika z zaręczeniem podanej ilości procentowej azotu i kwasu fosforowego, **Parowa fabryka spodium, mąki kościanej i sztucznych nawozów B. Schönberga i Fränkla w Krakowie. Zamówienia** przysyłać należy albo do **Agencyi dla Rolników Wgo S. Mikuckiego w Krakowie,** Rynek, 34, lub do podpisanych

**B. Schönberg i Fränkel**

1482 Kraków, ul. Mostowa, 6. 25 0

**Zakład**

## naukowo-wychowawczy żeński M. SERWATOWSKIEJ

**w Krakowie przy ulicy Dolnych Młynów, L. 3,**

przyjmuje uczennice na mieszkanie czyli pensyonarki i dochodzące. Warunki umiarkowane, które na miejscu powziąć można, lub na żądanie posyła się takowe odwrotnie wraz z programem.

**Nauki rozpoczynają się z d. 1 września b. r.**

Zakład posiada prawo wydawania świadectw, mających ważność taką samą jak świadectwa szkół publicznych. 1884 8 8

# WISŁA

## kwartalnik geograficzno-etnograficzny,

wychodzi rok piąty w Warszawie pod redakcyą *Dra J. Karłowicza.*

Rocznik składa się z czterech zeszytów, stanowiących tom duży o 1000 stronnicach, w 8ce, z illustracyami, nutami, tablicami i mapami.

Prenumerata w Galicyi na rocznik V. (1891) wynosi rocznie 9 złr., półrocznie 4 złr. 50 cnt.

Poprzednie roczniki są także do nabycia. Cena I. (1887) 4 złr. 50 cnt., II., III. i IV. po 9 złr.

Pod tą samą redakcyą wychodzi

## Biblioteka Wisły

w której dotychczas wyszły następujące dzieła:

1. 2. **Lud okolic Żarek, Siewierza i Pilicy,** jego zwyczaje, podania, gusła, pieśni, zabawy, przysłowia zebrał Michał Federowski. 2 tomy, 2 złr. 20 ct.
3. 6. **Powieści i opowiadania ludowe z okolic Przasnysza,** zebrał Stanisław Chełchowski, 2 tomy, złr. 1.85.
4. **Jagodna,** wieś na Podlasiu, zarys etnograficzny, skreślił Zygmunt Wasilewski, z rysunkami. 1 złr. 10 ct.
5. **Z powieści i pieśni górali beskidowych,** zebrał Roman Zawiliński. 60 centów.
7. **Medycyna i przesądy lecznicze ludu polskiego,** opracował Dr. Maryan Udziela. 1 złr. 20 ct.
8. **Kobieta w pieśni ludowej,** napisała Kazimiera Skrzyńska. 60 cnt.

Skład dzieł powyższych w **księgarni Spółki Wydawniczej polskiej w Krakowie.** 1782 11 0

Piękne, z wszelkiemi wygodami urządzone

# mieszkania

po **2, 3, 4** lub **5 pokoi, z przedpokojami i kuchniami,** są przy **ul. Dolne Młyny, od 1 października b. r. do wynajęcia.**

Bliższa wiadomość przy ulicy Zwierzynieckiej, L. 6, Biuro Zarządu Hotelu „Imperial“. 2048 4 0

**Ogrodnik,** z chlubnemi świadectwami, poszukuje posady na ordynaryę.

**Pomieszkania dla panów studentów i panien** poleca **Biuro W. Świderskiego.** 2084 8 0

**Ludzie obeznani z gatrami tartaku parowego,** znajdą umieszczenie w Biurze Świderskiego w Tarnowie.

**Do sprzedania z wolnej ręki**

# dworek

**wśród wsi Zwierzyńca,** z 5 ubikacyami, werandą, 2 przedpokojami, altaną, kuchnią, spiżarnią i odpowiedniemi budynkami gospodarskiemi nowo zbudowany. Piwnica sklepiona na szynach pod domem. Ogródek spacerowy i warzywny. Roli 5 morgów 1-szej klasy tuż przy domu, w tem łąka przynosząca rocznie 300 złr.

Wiadomość u właściciela, L. 21. 1983 3 3

# Folwark

składający się ze 120 morgów gruntu, **jest do sprzedania.** 1916 20 0

**Biuro Świderskiego w Tarnowie** poleca **pomieszkania dla panów studentów i panien,** przyczem umieszcza **praktykantów i terminatorów.**

**Wydawnictwa**

## Lucyny Ćwierciakiewiczowej.

1. Podarunek ślubny, czyli kurs gospodarstwa dla kobiet. Wydanie 2.
2. 365 obiadów za 5 złotych. Wyd. 16.
3. Jedyne praktyczne przepisy konfitur, konserw, marynat, ciast, wędlin, wódek i likierów. Wydanie 14.
4. Co chcesz wyczyścić czyli porządki domowe. Wydanie 2.
5. Kolęda dla gospodyń, kalendarz, rok 16.
6. Nauka kwiatów bez nauczyciela, z 239 rycinami. 1985 2 6

**Skład główny**

**w księgarni G. Gebethnera i Spółki**

**w Krakowie.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci [illegible] w [illegible]. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski